

Wicepremier NRD
dr Bolz
kontynuował
rozmowy
z min. Skrzyszewskim

WARSZAWA (PAP). W dniu 4 b. m. w Ministerstwie Spraw Zagranicznych kontynuowano rozmowy między ministrem spraw zagranicznych S. Skrzyszewskim, a bawiącym w Warszawie wiceprezesa Rady Ministrów i ministrem spraw zagranicznych NRD — L. Bolzem.

W rozmowach uczestniczyli wiceprezesa Rady Ministrów J. Berman i minister spraw zagranicznych S. Skrzyszewski.

W tym samym dniu wicepremier L. Bolz, któremu towarzyszył ambasador S. Heymann, złożył wizytę prezesowi Rady Ministrów J. Cyrankiewiczowi.

W rozmowie uczestniczyli: wiceprezesa Rady Ministrów J. Berman i minister spraw zagranicznych S. Skrzyszewski.

W godzinach wieczornych prezes Rady Ministrów Józef Cyrankiewicz podejmował gości obiadem, na którym obecni byli członkowie Biura Politycznego KC KPZR, Rady Państwa i rządu, przedstawiciele stronnictw politycznych i organizacji społecznych. Obecny był również ambasador NRD — S. Heymann.

W dniu 4 b. m. wicepremier i minister spraw zagranicznych L. Bolz zwiedził Warszawę.

Zgon profesora Józefa Jarzębskiego

WARSZAWA (PAP). W dniu 4 b. m. zmarł w Warszawie w wieku lat 77 wybitny skrzypek i pedagog, długoletni profesor Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej w Warszawie — Józef Jarzębski.

Nasz komentarz

»Przykład idzie z góry«

PAŃSTWO nasze zwiększa z roku na rok fundusze, przeznaczane na kontrakcje upraw roślinnych oraz zwierząt rzeźnych i hodowlanych. M. in. w bieżącym roku na zaliczki dla kontrahentów, udzielane w formie krótkoterminowych kredytów, przeznaczono 1 miliard 200 milionów zł.

Zwiększając się stale pomoc państwa dla spółdzielni produkcyjnych i indywidualnych chłopów, kontrahujących różnego rodzaju uprawy roślinne oraz zwierzęta rzeźne i hodowlane, stanowi niewątpliwie SILNY BODZIEC do dalszego rozwijania produkcji roślinnej i zwierzęcej.

Okazuje się jednak, że aparat kontrakcji GS-ów i PKZS-ów zaniebijać może swoje obowiązki. NIEUDOLNIE wyjaśniając chłopom korzyści, płynące z kontrakcji. Uwidacznia się to w powiatach KWIDZYN, SZTUM, MALBORK i LĘBORK, gdzie kontrakcja upraw oleistych i włókniстых, mimo że trwa już 7 miesięcy, przebiega w żółtym temple.

Aparat kontrakcji z tych powiatów winien wziąć PRZYKŁAD z powiatów KARTUSKIEGO, STAROGARDZKIEGO i KOŚCIERSKIEGO, które wykonały już całkowicie swoje plany kontrakcji upraw roślinnych.

Niedostatecznie doceniana jest również kontrakcja upraw roślinnych przez spółdzielców. Np. w spółdzielni produkcyjnej w Majewie na zaplanowaną kontrakcję 10 ha lnu zakontraktowano tylko 5, a w spółdzielni produkcyjnej w RYCHNOWACH na zaplanowane 6 ha zakontraktowano 3.

Za ten stan rzeczy WINĘ PONOSI również służba rolno rad narodowych, która nie umiała wraz z agromonomi POM zachęcić spółdzielców do pełnego wykonania planu kontrakcji. Umiano natomiast zachęcić spółdzielców w TOLKIMIKU, POMORSKIEJ WSI i innych miejscowościach, gdzie plany kontrakcji wykonano w 100 proc.

A chłop indywidualni? Tu sprawa przedstawia się podobnie. Jest jeszcze bowiem wielu chłopów, którzy lekceważą sobie kontrakcję, jak np. w pow. puckim ob. NADOLSKI z Bruczewa, czy STANISŁAW LI-NARD ze Smolna.

NIEPOKOJĄCYM ZJAWISKIEM jest fakt, że w niektórych gromadach aktyw wiejski, który winien świecić przykładem w kontrakcji, sam się ocala z zawarciem umowy.

Tak jest m. in. w Trąbkach, gdzie WACŁAW OPAŁA, członek zarządu GS nie zakontraktował ani jednego ha roślin, tak też jest w gromadzie Wiślinka, gdzie ob. DENICKA, radna GRN, nie zgodziła się wciągnąć udziału w kontrakcji.

»Przykład idzie z góry« — mówią niektórzy chłopcy w tych gromadach, czekając aż zakontraktują ci, którzy zwykli określać mianem aktywistów wiejskich. Jasne jest przecież jak na dłoni, że aktyw gromadki winien przede wszystkim przodować w zawieraniu umów na kontrakcje. Bo chłopcy biorą z niego przykład.

Na podstawie korespondencji z...
pawel Bol

DZIENNIK BAŁTYCKI

ROK XI, NR 56 (3331)

NIEDZIELA 6 I PONIEDZIAŁEK 7 MARCA 1955 R.

CENA 30 GR

Kobiety polskie witają swoje święto pięknymi zobowiązaniami

WARSZAWA (PAP). Tysiączne rzesze kobiet miast i wsi przygotowują się do godnego uczczenia zbliżającego się Międzynarodowego Dnia Kobiet — 8 Marca — 10 rocznicy powstania Ligi Kobiet.

WŁÓKNIARKI ZACIĄGNĘŁY WARTY

Dużą aktywnością wyróżniają się włóknarki łódzkie. Od szeregu dni prowadzone przygotowania pierwsze podsumowały na ogólnozakładowej masówce włóknarki z zakładów im. Władysława By-

tomskiej w Łodzi. Podjęły one szereg zobowiązań produkcyjnych, których realizację rozpoczęły 4 b. m. w czasie pełnienia wart na czesie Międzynarodowego Dnia Kobiet.

Przy setkach bluz zakwitają białe - czerwone i błę-

kitne kokardki — symbol zaciągnięcia wart na czesie 8 Marca.

AKADEMIE W MIĘDZY- NARODOWYM DNIU Kobiet W GDANSKU I GDYNI

Z okazji Międzynarodowego Dnia Kobiet odbędzie się centralna akademie w dniu 8 b. m. o godz. 15.30 w Teatrze „Wybrzeże” w Gdańsku w czasie której wyróżniające się w pracy zawodowej i społecznej kobiety otrzymają odznaczenia państwowe.

Na zakończenie akademii odbędą się występy artystyczne.

Zarząd Miejski Ligi Kobiet w Gdyni, organizuje akademie 8 b. m. o godz. 18 w świetlicy Prezydium MRN przy ul. Bema.

Po części oficjalnej — bogaty program artystyczny.

ROŚNIE AKTYWNOŚĆ LK

Okres przygotowawczy do obchodów Międzynarodowego Dnia Kobiet wpłynął poważnie na zwiększenie aktywności kół Ligi Kobiet w woj. poznańskim. M. in. w ub. miesiącu powstało w tym województwie 15 nowych kół gospoń wiejskich.

W niektórych zakładach pracy, instytucjach i urzędach Poznania odbywają się już uroczyste akademie z okazji Dnia Kobiet.

ROŻNORODNE ZOBOWIĄZANIA KobiET

Różnorodne są zobowiązania kobiet woj. krakowskiego podejmowane dla uczczenia dnia 8 marca. Np. członkinie kół LK z Rakki postanowiły zorganizować na stacjach kolejowych w Rakce i w Chabówce izby dworowe dla matki i dziecka, a członkinie LK z Kryniczy

Oświadczenie rządu francuskiego w sprawie Saary

PARYŻ (PAP). Francuskie ministerstwo spraw zagranicznych ogłosiło specjalne oświadczenie, w którym stwierdza m. in.:

— Rząd francuski nie chce prowadzić polemiki na temat Saary. Kieruje się on w swej polityce zasadami porozumienia, zawartego 23 października 1954 r. między Francją a Niemcami. Porozumienie to zostało zaakceptowane przez rząd Saary.

Zdaniem rządu francuskiego, należy jak najszybciej wprowadzić w życie „statut europejski” Saary, który przewiduje, że okręg Saary zachowuje autonomię polityczną. Wszelka działalność polityczna i propagandowa, zmierzająca do zmiany postanowień „europejskiego statutu” Saary przed zawarciem traktatu pokojowego z Niemcami, będzie uważana przez rząd francuski za działalność bezprawną.

Jeśli chodzi o regulowanie sprawy Saary w traktacie pokojowym z Niemcami, to rząd francuski przypomina, iż będzie dążył do tego, aby „statut europejski” Saary stał w tym traktacie zatwierdzony.

W zakończeniu oświadczenia francuskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych stwierdza:

— Rząd francuski nie ma żadnych podstaw do przypuszczenia, by Stany Zjednoczone i Wielka Brytania miały cofnąć dane w roku 1947 Francji zapewnienia, iż przy podpisywaniu traktatu pokojowego z Niemcami poprzestaną na powrocie w sprawie zagwarantowania autonomii politycznej okręgu Saary oraz w sprawie unii gospodarczej między Francją a Saarą.

zobowiązały się pomóc kobietom ze spółdzielni produkcyjnej w Tyliczu, pow. Nowy Sącz, w zorganizowaniu izby porodowej.

Wiele kół gospoń wiejskich z całego woj. krakowskiego organizuje kursy kroju i szycia oraz kursy gotowania i racjonalnego żywienia na terenie swych gromad.

Z okazji Międzynarodowego Dnia Kobiet wiele kół LK z woj. krakowskiego wysłały listy z pozdrowieniami do kobiet różnych krajów, m. in. Związku Radzieckiego, Francji i Niemiec.

Uchwała KC KPZR w związku z Międzynarodowym Dniem Kobiet

MOSKWA (PAP). — Opublikowano tu uchwałę Komitetu Centralnego KPZR w związku z Międzynarodowym Dniem Kobiet — 8 Marca. Uchwała głosi m. in.:

8 Marca — Międzynarodowy Dzień Kobiet masy pracującej naszego kraju obchodzą w

tym roku w atmosferze walki całego narodu o przedterminowe wykonanie 5 pięcioletniego planu rozwoju gospodarki narodowej ZSRR, o nieustanny rozwój przemysłu ciężkiego — potężnego fundamentu całej gospodarki radzieckiej, o dalsze umocnienie państwa socjalistycznego i podniesienie dobrobytu ludu radzieckiego. Pod przewodem partii komunistycznej masy pracujące Związku Radzieckiego, w braterskim sojuszu z narodami całego obozu socjalistycznego, konsekwentnie bronią sprawy pokoju, uparcie walczą o zagłuszenie napięcia międzynarodowego, o zbiorowe bezpieczeństwo narodów.

Wraz z całym narodem radzieckim kobiety walczą o zwiększenie produkcji przemysłowej i wydajności pracy, o podniesienie na wyższy poziom pracy transportu, o szybsze tempo budowy i terminowe oddawanie do użytku gmachów fabrycznych, urzędów przemysłowych i domów mieszkalnych.

Kobiety radzieckie biorą aktywny udział w pracy wszystkich ogniw aparatu państwowego.

Państwo radzieckie otacza kobietę stałą troską. Kobiety ZSRR zacieśniają więzy przyjaźni z kobietami wszystkich krajów, ze wszystkimi, którym drogą są interesy pokoju, prawa demokratyczne i szczęście dzieci.

Wszystkie postępowe kobiety świata widzą w kobietach radzieckich wiernych sprzymierzeńców i przyjaciół w aktywnej walce o pokój, demokrację i postęp.

KC KPZR wzywa wszystkie kobiety radzieckie do walki o dalsze umocnienie potęgi państwa radzieckiego i jego niezachwiane podstawy — sojuszu klasy robotniczej z chłopstwem kolchoznym, o dalsze utrwalanie braterskiej przyjaźni narodów ZSRR, wzywa je do walki o wykonanie wielkich zadań postawionych przez partię i rząd we wszystkich dziedzinach budowy społeczeństwa komunistycznego.

Komitet Centralny KPZR wyraża głębokie przekonanie, iż wszystkie kobiety radzieckie będą nadal rzetelnie pracować dla dobra swej ojczyzny socjalistycznej, nad pomnażaniem jej bogactw, potęgi i chwały, — że dołożą wszelkich starań i wykorzystają wszystkie swe umiejętności dla wychowania młodego pokolenia w miłość do pracy, do wiedzy, w poszanowanie zasad społeczeństwa socjalistycznego, w ducha wierności narodowi i ojczyźnie socjalistycznej. Kobiety radzieckie będą nadal popierać pokojową politykę zagraniczną państwa radzieckiego, będą kroczyć w awangardzie walki kobiet wszystkich krajów o pokój na całym świecie, o zakaz broni atomowej i wojen jądrowych, o zażegnanie niebezpieczeństwa nowej wojny światowej, będą umacniać i rozwijać walce w imię przyjaźni i współpracy między ludźmi wszystkich krajów.

Komitet Centralny KPZR wyraża głębokie przekonanie, iż wszystkie kobiety radzieckie będą nadal rzetelnie pracować dla dobra swej ojczyzny socjalistycznej, nad pomnażaniem jej bogactw, potęgi i chwały, — że dołożą wszelkich starań i wykorzystają wszystkie swe umiejętności dla wychowania młodego pokolenia w miłość do pracy, do wiedzy, w poszanowanie zasad społeczeństwa socjalistycznego, w ducha wierności narodowi i ojczyźnie socjalistycznej. Kobiety radzieckie będą nadal popierać pokojową politykę zagraniczną państwa radzieckiego, będą kroczyć w awangardzie walki kobiet wszystkich krajów o pokój na całym świecie, o zakaz broni atomowej i wojen jądrowych, o zażegnanie niebezpieczeństwa nowej wojny światowej, będą umacniać i rozwijać walce w imię przyjaźni i współpracy między ludźmi wszystkich krajów.

Herriot zrezygnował ze stanowiska mera Lyonu

PARYŻ (PAP). Agencja France Presse donosi, że Edward Herriot zrezygnował ze stanowiska mera Lyonu. Herriot pełnił tę funkcję od 1905 roku.

Przed Międzynarodowym Dniem Kobiet



Na zdjęciu: Młoda mieszkanka Hana.
Fot. — CAF Wł. Forbert

Dziś początek II etapu Konkursu Chopinowskiego

WARSZAWA (PAP). W niedzielę 6 marca o godzinie 9.30 rozpoczyna się II etap V Międzynarodowego Konkursu im. Fr. Chopina.

W godzinach przedpołudniowych grać będą następujący pianiści: Tania Achot (Iran), Ritva Arjava (Finlandia), Władimir Askenazi (ZSRR) oraz György Benahalmi (Węgry).

Po południu o godz. 16 wyśpiewa: Snieżanka Barowa (Bułgaria), Emi Behar (Bułgaria) oraz Andrzej Czajkowski (Polska).

Każdy z uczestników II e-



Uczestnicy Konkursu zwiędzają Pałac Kultury i Nauki.

Na zdjęciu: pianiści Adam Hurasiewicz i Anna Maria Globenski (Kanada) na tarasie Pałacu.

CAF — fot. Motil

tapu stosownie do regulaminu, wykona: Preludium c-moll op. 45, dwie nie wykonane w I etapie etudy spośród czterech wybranych przez kandydata, trzy mazurki oraz sonatę lub dwa inne utwory dużej formy.

Do III etapu zostaną dopuszczeni tylko ci uczestnicy, którzy otrzymają w II etapie przeciętne minimum 18 punktów.

Sport z ostatniej chwili

»Zimny prysznik« naszych hokeistów Czechosłowacja - Polska 17:2

W przedostatnim dniu hokejowych mistrzostw świata Polska grała z Czechosłowacją. Mecz wygrali Czesi 17:2. Polacy wystąpili w normalnym zestawieniu, z tym, że w bramce zamiast Koczara wystąpił rezerwowy Forys. Nasi hokeiści grali bardzo ambitnie, a mimo to przegrali w katastrofalnym stosunku. Przyczyną była tu beznadziejnie słaba kondycja polskiego zespołu. Hokeiści CSR zagrali dobrze, a najłepszymi w ich zespole byli „Vova” Zabrodsky, Vidlaci i Bubnik. Mecz ten prawie definitywnie przekreślił nasze nadzieje na VI miejsce.

W pozostałych spotkaniach Szwecja zremisowała z USA 1:1 (0:0, 0:0, 1:1), a wyniki meczu (do chwili zamknięcia numeru) Szwajcaria — Finlandia brzmi po II rundzie 1:4 dla Finlandii.

Rozwija się myśl racjonalizatorska

Wśród marynarzy Marynarki Wojennej

Stalym dążeniem wszystkich rodzajów służb naszej

Wezwanie przodującego traktorzysty do wszystkich traktorzystów w kraju

WARSZAWA (PAP). 3 bm. zakończyły się dwudniowe obrady IV Plenum Zarz. Gł. Zw. Zaw. Pracowników Rolnych i Leśnych, na którym omówiono zadania, jakie IV Plenum CRZZ postawiło przed aktywnym związkowcem.

W czasie obrad przodujący nasz traktorzysta Stefan Marczak, odznaczony Sztandarą Pracy, zwrócił się do wszystkich traktorzystów w kraju, wzywając ich do udziału w dalszym zagospodarowaniu odlogów. W apelu tym czytamy m. in.:

„Przed nami stoi wykonanie siewów wiosennych i dalsza likwidacja odlogów, wykonanie żniw i orka zimowych.

W obliczu tych zadań, wzywam wszystkich traktorzystów, którzy już w roku ub. wykonywali tę zaszczepioną pracę, aby wrócili do niej w roku bież.

Zorganizowałem już naszą brygadę traktorową. Sam zgłaszam się do obsługi ciągnika i kombajnu. Bierzymy tylko część pomocników do obsługi traktorów, a resztę naszą brygadę zobowiązałem się przeszkolić spośród młodzieży, którą zastaniemy na miejscu.

Wzywam traktorzystów do pomocy w mojej pracy”.

Kara śmierci za zabójstwo na weselu

WARSZAWA (PAP). Tragiczne zakończenie miała uroczystość weselna, jaka odbyła się w Promnie, pow. Kielecki. Biorący udział w uroczystościach Stanisław Wasowicz wszczął bez żadnego powodu bójkę z Janem Malickim i ugodził go w szyję bagnietą. Cios ten spowodował natychmiastową śmierć Malickiego.

Wasowicz stanął przed sądem wojewódzkim w Kielecach, który skazał mordercę na karę śmierci.

PO UCHWALE BUNDESTAGU

27 lutego br. niższa Izba parlamentu Bonńskiego Bundestagu głosami rządowej koalicji ratyfikowała układ paryski o remilitaryzacji Niemiec zachodnich i włączeniu ich do systemu paktu północno-atlantycznego.

ADENAUEROWI udało się przeprowadzić ratyfikację po myśli departamentu stanu USA (otrzymał on zresztą z tego powodu serdeczne gratulacje od samego pana Dullesa). Ale prasa za chodnia nie tak bynajmniej, że ratyfikacja układów paryskich nie odbyła się bez poważnych trudności, które — im dalej w las — będą się jeszcze bardziej pogłębiały.

W czasie debat nad ratyfikacją układów paryskich zarzysowały się poważne rozbieżności w łonie koalicji rządowej, szczególnie w dyskusji nad sprawą Saary.

Adenauer natrafił na zdecydowany opór ze strony swych dwóch partii koalicyjnych BHE (partii presiedleńców) i FDP (wolnych demokratów). Ministrowie tej ostatniej partii albo wstrzymali się od głosowania, albo wręcz nie przybyli do Bundestagu w dniu głosowania, z wyjątkiem wicekanclerza Bluechera, który głosował za ratyfikacją, wbrew uchwale swojej frakcji.

Adenauer słownie obawia się kryzysu w swojej koalicji. Nie uszło mu z oczu, że w najbliższym czasie, po ratyfikacji głównym wicekanclerzem będzie... „dążenie do zjednoczenia Niemiec”.

Marynarki Wojennej jest podnoszenie sprawności bojowej i technicznej jej jednostek i broni. W dążeniu tym dużą rolę spełnia ruch racjonalizatorski, bogato rozwijający się dzięki inicjatywie i pomysłowości oficerów, podoficerów i marynarzy oraz pełnemu poparciu dowództwa Marynarki Wojennej i dowództw poszczególnych jej służb.

Mat Patecki ze służby samochodowej skonstruował np. urządzenie, pozwalające na szybkie i nieomylne sprawdzenie dokładności uszczelnienia chłodnic wszelkich typów. Bosman Szynka przy pomocy marynarzy Bożynskiego i Kanieckiego sporządził przyrząd, który usprawnił wybijanie sworzni, zapobiegając jednocześnie pękaniu tłoków, jakie dawniej zdarzało się często podczas tej czynności.

50 cennych pomysłów opracowali w ub. r. racjonalizatorzy lotnictwa morskiego. Najwybitniejszym spośród tych racjonalizatorów jest oficer Jagodziński, który skonstruował m. in. przyrząd do sprawdzania pomp hydraulicznych oraz pomysłową wycieraczkę do samolotu. Znaczenie korzyści przynosi skonstruowany przez oficera Cichę blok, którego zastosowanie pozwala jednemu z wieloletnich samolotów wprowadzić do hangaru i zaprzędzić przez to przy każdym samolocie 6 robocizogodzin.

Do przodujących racjonalizatorów lotnictwa morskiego należą również mat Mielniczek i oficer Łukasiewicz.

Większość spośród zastosowanych już praktycznie pomysłów racjonalizatorskich zgromadzona została na otwartej ostatnio wystawie racjonalizatorskiej Marynarki Wojennej. Na wystawie tej pokazane zostały również liczne ciekawe modele, makietki i pomoce naukowo-poglądowe, służące do załatwiania praktycznych oraz szkolenia bojowego i technicznego marynarzy.

Oto np. trójka matów szkoliących specjalistów morskich — Tuleja, Rządyczko i Kukla — wykonana model słowni niszczyciela, stanowiący nieocenioną pomoc przy szkoleniu maszynistów okrętów tego typu. Pomysłowe i cenne są także opracowane przez racjonalizatorów szkolenia Oficerskiej Szkoły Marynarki Wojennej pomoce naukowe z dziedziny balistyki. Do najaktualniejszych racjonalizatorów wspomnianej szkoły należą st. bosman Paneczko i marynarz Świerkowski.

O tym jak chciałam napisać pogodny reportaż i co z tego wynikło Trochę faktów z pracy WZPT

Chciałam napisać pogodny reportaż. Naprawdę. Początek miał być taki: Czyżbyż smaczne, mleczne „Krowki”, apetyczne opiekane dorszyski w ocie, pikantne „moskaliki” — produkty Gdańskich Zakładów Spożywczych Przemysłu Terenowego? Potem miało być o wzroście produkcji, poprawie warunków pracy itd.

JEDNA z zaatakowanych ongiś przeze mnie instytucji postawiła mi zarzut, że, zbierając materiały do reportażu, pominęłam kierownictwo. Aby naprawić ten „błąd”, materiały do niniejszego reportażu rozpocząłam gromadzić, poczynając właśnie od kierownictwa GZS, i to, co usłyszałam nastrobiło mi bardzo optymistycznie, choć — niestety — przedwcześnie. Intencje bowiem pogodnego reportażu zostały przekreślone z chwilą, kiedy zetknęłam się z rzeczywistością.

Ala zaczęliśmy od początku: w roku 1953 Woj. Zarząd Przemysłu Terenowego (WZPT) w Gdańsku przejął z rąk prywatnych właścicieli szereg drobnych zakładów, jak wędzarnie, rozlewnie piwa, wytwórnie cukrów itp.

AMBITNE PLANY

MAŁE, ciasne, bez zaplecza, produkujące w prymitywnych warunkach, miały się stać w rękach przedsiębiorstwa (Gd. Zakładów Spożywczych Przemysłu Terenowego) zakładami, jeśli nie wzorcowymi, to w każdym razie godnymi Przemysłu Terenowego. Zadaniem ich miało być (i jest) uzupełnianie w skali województwa zasobów surowcowych produkcji przemysłu kluczowego.

GZS postawiły tedy przed sobą ambitne plany dokonania na tym odcinku formalnej rewolucji, która w promiejach była słuszną, ale w życiu egzystu nie zdążyła, a wiele się na to złożyło przy czynu.

W II kwartale 1954 r. przy stałono do rozbudowy i przebudowy 14 obiektów produkcyjnych. M. in. dawna wytwórnia ozdób choinkowych w Chylionii zaczęła się rap-

townie przekształcać w wytwórnię cukrów. Rozpoczęto tam szereg poważnych robót. Również w Chylionii niewielki b. magazyn Centrali Rybnej, gdzie bieżąco stało 10 wędzarniczych pieców, zaczęto przebudowywać i rozbudowywać na (służący w założeniach) kombinat rybny. I tu zrobiono wiele: uruchomiono konserwownię i marynaciarnię, rozpoczęto budowę w pomieszczeniu na solarnię itd.

NIE ZROZUMIELI

WŁAŚCIWIE wszystkie obiekty GZS rozpoczęły gruntowną rozbudowę i temu trzeba przyznać. Projektodawcy jednak, pełni (głęboko w to wierząc) najlepszych chęci, niezupełnie dobrze przezebrali się z zagadnieniem budowy i rozbudowy.

Przytoczę tu dla przykładu parę zdań z części referatu i zastrzeżeń prezesa Rady Ministrów Hilarego Minca, podwójnych i Wydz. Przem. Przemysłu WRN.

Interesuje mnie również, czy nie było żadnych karnych sankcji na przykład dla spółdzielni im. Świerczewskiego, która podjęła się dla GZS robót na sumę ponad 48 tys. zł, po czym roboty te nie zabezpieczono pod względem ilości surowca dla przyszłej produkcji, czy dany projekt jest dostatecznie oszczędny pod względem finansowym i materiałowym.

Prawda, na II Zjeździe była mowa o ilościowym i jakościowym wzroście produkcji przemysłu spożywczego, ale nie za wszelką cenę.

„Nie chodzi o to — powiedział m. in. Hilary Minc — żeby wyasygnować pieniądze, ale o to, żeby te pieniądze wydać celowo i oszczędnie”.

Kierownictwo GZS, rzucając się w wir inwestycji, nie spełniało tych warunków, tu leży jego zasadniczy błąd, który już popołniony błąd, ale błędy leżały również po stronie nadzórnych dla GZS instancji — po stronie WZPT. I WZPT odpowiadał, że nie jest w dużej mierze za popełnienie wielu błędów.

LEKKOMYŚLNE UMOWY

ROZUMIEM doskonale byle kierownictwo GZS, które chciało innych lepszych warunków pracy dla swych załóg, chciało szybko go zerwania z chałupniczą produkcją. No, ale nie drogą chaosu, niestety jednak wytworzył się właśnie niemały chaos, do czego wainie przyczynili się wykonawcy w postaci liczących... spółdzielni po mocniczych, z którymi GZS nieopatrznie zawierał umowy i to nie zawsze z wiedzą Zw. Branżowego Spółdz. Budowlanych i Wydz. Przem. Przemysłu WRN.

Interesuje mnie również, czy nie było żadnych karnych sankcji na przykład dla spółdzielni im. Świerczewskiego, która podjęła się dla GZS robót na sumę ponad 48 tys. zł, po czym roboty te nie zabezpieczono pod względem ilości surowca dla przyszłej produkcji, czy dany projekt jest dostatecznie oszczędny pod względem finansowym i materiałowym.

Prawda, na II Zjeździe była mowa o ilościowym i jakościowym wzroście produkcji przemysłu spożywczego, ale nie za wszelką cenę.

„Nie chodzi o to — powiedział m. in. Hilary Minc — żeby wyasygnować pieniądze, ale o to, żeby te pieniądze wydać celowo i oszczędnie”.

Kierownictwo GZS, rzucając się w wir inwestycji, nie spełniało tych warunków, tu leży jego zasadniczy błąd, który już popołniony błąd, ale błędy leżały również po stronie nadzórnych dla GZS instancji — po stronie WZPT. I WZPT odpowiadał, że nie jest w dużej mierze za popełnienie wielu błędów.

PODROŻ WICEPREZENTA NIXONA

Już prawie miesiąc wiceprezydent USA Nixon podróżuje (oczywiście nie w charakterze turysty) po krajach Ameryki Środkowej. Swą obecnością „zaczęli” już Kuba, Gwatemala, Salwador, Kostaryka, Panamę, Honduras, Nikaragwę i Meksyk.

Przed odjazdem z USA Nixon oświadczył przedstawicielom prasy, że celem jego podróży jest „bliższe nawiązanie dobruśsiedzkich stosunków”.

PAN wiceprezydent, korzystając z nie zawsze serdecznej gościnności (wszędzie, gdzie przybywał, społeczeństwo witało go protestem), obiecuje zwiększyć inwestycje kapitału USA w krajach Ameryki Łacińskiej. Dodaje do tej obietnicy drobne zastrzeżenia... o ile w krajach tych zostanie zlikwidowana „wszelka groźba komunizmu”.

Dla nikogo nie jest tajemnicą, że za „groźbą komunizmu” w interpretacji władców z Wall Street, uważa się każdy przejaw walki narodów Ameryki Łacińskiej o niezależność polityczną, o wyrwanie się

Ot, taki przykład: WZPT oraz kontrola WRN z burzą nitem np. obecnie stwierdza, że wytwórnię win GZS projektowano uruchomić w Chylionii przy ul. Puckiej 101 i że już w czasie wykonywania dokumentacji technicznej kierownictwo GZS doszło do wniosku, iż do tego celu bardziej nadaje się obiekt przy ul. Puckiej 32. Skoro zaś bardziej się nadaje — no, to winiarnia będzie przy Puckiej 32.

A ja się pytam, kto zapłacił za pracę związaną z doprowadzeniem do potowy dokumentacji?

I jeszcze o jedno chcę zapytać: dlaczego to dopiero dziś WZPT i Wydz. Przemysłu Przemysłu WRN zapłacił świętym galewem na to marnotrawstwo, podczas gdy z końcem 1954 r. obie te instancje wyraziły zgodę na przeniesienie winiarni?

jestrowane? A rejestrować winien był WZPT! Wynikiem tego było (bodaj w kwietniu 1954 r.) zamknięcie przez bank wszelkich kredytów dla GZS (a więc i inwestycyjnych), a następnie wstrzymanie wypłat ciężko pracującym ludziom.

Kto był winien, że zakład rybny GZS w tym właśnie czasie sprzedał pierwszemu lepsшему prywatnemu nabywcy towar za 9 tys. zł (był kupię m. in. paszy dla swych wygłodzonych koni)? A sprzedał, ponieważ nie miał za co tego towaru, przeznaczonego na wysyłkę kolejową, opłacić. Takim stałowi rzeczy winien był WZPT, jak winien był zabagnieniu w GZS od samego początku księgowości.

Piszę to wszystko po to, by jeszcze w porę ostrzec różne przedsiębiorstwa, zakłady pracy itp., które idąc w swych inwestycyjnych poczynaniach „na żywioł”, emocjonalnie się tym „co będzie”, pomijają sprawę logicznego planowania.

BEZ OŁÓWKA W RĘCE

WROCŁOJ jednak do tego, co jest obecnie w GZS. Na każdym kroku widać do bre chęci b. dyrekcji przedsiębiorstwa, ale to za mało. W inwestycjach GZS widać najlepsze intencje, ale widać również bezplanowość, a jeśli widać plan, to, niestety, nierealny. Nierealne, robione bez ołówka w ręce, były plany tej gwałtownej rozbudowy przy braku wykonawców i materiału. Nierealne były plany produkcyjne, przyjmowane dla poszczególnych zakładów.

Tu znów odpowiedzialność ciąża za „przeżenność” planowanie podzielić się winny sprawiedliwie WZPT, GZS i Wydz. Przemysłu Przemysłu WRN.

Dalszym, a może bliższym rezultatem tej gospodarki są obecne warunki pracy załóg w poszczególnych zakładach,

gdzie — sądzę — pojęcie BHP nie istnieje.

W dyrekcji GZS słyszałam słowa o bojowej kobiecie za łódz, o szerokim ruchu racjonalizatorskim itd., itd.

Zaiste, załoga jest bojowa i bardzo dzielna, bo — aby pracować dni i tygodnie w zimnej zawilżalni cukierków, przy dymiącym „trocinaku” — trzeba serdecznej wiary, że to się rychło zmieni na lepsze. Bo — aby stać po kostki w wodzie w krajalni cukierków, będącej zarazem po mieszczeniu, w którym (nie higienicznie) odbywa się ręczne przygotowanie masy „cukierkowej” — trzeba dużej dobrej woli. Trzeba ofiarności, by bez gumowych butów, w przemoczonych płóciennych fartuchach czyścić rybę w kombinacie — tak la dnie przecież rozpoczętym...

O! ludzie, te załogi wiedzą, że jeszcze miesiąc, dwa, trzy i warunki się zmienią. I nie wolno ani GZS, ani WZPT tej wiary w ludziach zlamać, pominąć ich ofiarności. Trzeba skończyć raz naraz, z targami „kto tu się winien”, a zabrać się rzetelnie do poprawy tego stanu.

Z ul. Puckiej wracałam tą samą drogą, którą dwa razy dziennie odbywają załogi GZS. Na troleibus czekałam 45 min. W międzyczasie przez szybę kiosku dojrzałam „Krowki” — produkt GZS. Patrzyłam na nie z niechęcią, pamiętając, w jakim trudzie się je produkuje. Po mijam (b. ważną) sprawę higieny, zostawiając ją komisiom sanitarnym, którym to stawiam też ogólne warunki higieniczno-sanitarne nie skalizowanej ulicy Puckiej.

Ja tam chcę jednak jeszcze wrócić i wrócić, ale głęboko wierzę, że tak jak głęboko wierzą załogi, że będą miały o czym pisać radośnie. Wierzę, że następny reportaż o GZS będzie naprawdę pogodny.

Ir. Pawlina-Chybowska



DWORZEC NA SPRZEDAŻ

W ubiegłym miesiącu sprzedano we Francji prywatnym osobom dworce kolejowe, które stały się niepotrzebne wskutek przedstawienia tych tras na komunikację autobusową.

Ceny były nawet niezbyt wysokie, nie wspomniawszy jednak ani słowem o tym, co mają prywatni nabywcy zrobić z zakupionymi dworcami. Prawdopodobnie bawili się w koleje...

4000 ROZWODÓW ROCZNIE

JAK wykazały statystyki, w ubiegłym roku rozwiodło się w Wiedniu 4000 par małżeńskich. Dlatego też urząd stanu cywilnego uciekł się do niezwykłego środka — do rozlepienia na miesiąc plakatów, ostrzegających przed zbyt pochopnym wstępowaniem w związki małżeńskie.

Pomysł nie jest pozbawiony zdrowego rozsądku: na pewno lepiej dobrze namyśleć się przed ślubem, niż potem natychmiast się rozwodzić. Choć za drugą stroną... Jak twierdzi Sokrates: „Czy się ożenisz czy też nie — i tak będziesz żałował”.

spod ucisku monopolu USA.

Chy to w obawie przed rozruchami, które może pociągnąć za sobą wizyta wiceprezydenta USA, czy chcąc przypochlebić się swemu protektorowi, przed przybyciem Nixona do Gwatemali dyktator Castillo Armas aresztował 400 ludzi, podejrzanych o postępową działalność oraz wycofał ze sklepów i bibliotek postępową literaturę.

Nixon należycie ocenił tę gorliwość, gdyż obiecał Armasowi 9 mil. dolarów na umocnienie reżimu dyktatora.

W Meksyku, który dotychczas jeszcze mimo silnego nacisku Waszyngtonu nie za warł wojennego układu z USA — pan Nixon miał więcej kłopotów. I tutaj wystąpił w roli „dobrego wujka”. Obiecał dolary w zamian za otrzymanie ze strony rządu meksykańskiego gwarancji, że... „kapitałisci nie staną się ofiarami bezprawnych strajków”.

Narody Ameryki Łacińskiej, które odczuwają amerykańską „pomoc” na swojej skórze, protestują przeciwko wszelkim zobowiązaniom swoich rządów, mających na celu ograniczenie suwerenności swych krajów. Zarówno pan Nixon, jak i rodzime rządy muszą sobie zdawać sprawę, że żadne „gwarancje” nie będą mogły osłabić walki narodów Ameryki Łacińskiej o niezależność, nie będą w stanie okiełznać tego ruchu, który imperialem nazywają „groźbą komunizmu”.

Marlan Podgórczyński



6 MARCA 1933 R.

wybuchnął w Łodzi POWSZECHNY STRAJK WŁÓKNIARZY, zorganizowany i kierowany przez Komunistyczną Partię Polski. Do walki o nową umowę zbiorową, o poprawę najbardziej niebezpiecznej sytuacji materialnej i politycznej prowadził proletariát łódzki przywódcą rewolucyjnego ruchu robotniczego. Swą zdecydowaną postawą łódzka klasa robotnicza wywalczyła dla siebie wówczas pewne znikome zwyżki polepszenie warunków materialnych, ale o zdobywczach politycznych nie było mowy.

7 MARCA 1938 R.

urodził się ADOLF DYKASINSKI, wybitny, oryginalny pisarz polski, filar, który dopiero w Polsce Ludowej doczekał się masowych nakładów. Dykasiński jest przede wszystkim melarzem wsi i życia z nią związanego. Bardzo poważną pozycję w dorobku Dykasińskiego stanowiła utwory o zwierzętach. W tej dziedzinie jest on jedynym w literaturze nie tylko polskiej, ale światowej.

Tydzień na arenie międzynarodowej

Wicekanclerz Bluecher musiał się poddać do dymisji. Tym samym ze strachem oczekiwany kryzys stał się faktem. Obiecanki Adenauera o „dążeniu do zjednoczenia Niemiec” były oczywiście zwykłym manewrem. Do tego wniosku dochodzi zresztą burżuazyjna gazeta „Die Welt”, pisząc: „Jaka droga można osiągnąć teraz zjednoczenie?”.

Nie znajdując odpowiedzi na to pytanie gazeta musi dobieść do wniosku, że po ratyfikacji układów paryskich nie może być mowy o zjednoczeniu Niemiec.

Na to pytanie dał jednak konkretną odpowiedź rząd NRD, który w dniu 2 bm. na plenarnym posiedzeniu Izby Ludowej zaproponował przeprowadzenie w całych Niemczech referendum ludowego nad problemem: „Czy naród niemiecki jest za pokojowym zjednoczeniem Niemiec w drodze wolnych wyborów ogólnoniemieckich w roku 1955 i czy aprobuję manifest niemiecki, czy też jest za paryskimi układami wojennymi?”.

Zjednoczenie Niemiec czy utrwalenie ich podziału, póki wojna — to sprawy, których nie może rozstrzygać 500 posłów Bundestagu. W tych sprawach musi się wypowiedzieć cały naród niemiecki. Tym bardziej, że jak

to oświadczył premier NRD Otto Grotewohl — „pełnomocnictwem parlamentu bonńskiego, powołanego w 1953 roku, wygasł już dawno, gdyż wyborcy nie zapytano wówczas o ich poglądy na sprawę remilitaryzacji”.

Droga do zjednoczenia Niemiec powinien wybrać sam naród niemiecki. Protesty, które wywołała ratyfikacja układów paryskich przez Bundestag z jednej strony, i gorące poparcie propozycji rządu NRD o całego społeczeństwa niemieckiego z drugiej strony mówią same za siebie, którą drogą obierze naród.

NA CO STAWIA NARÓD JAPONSKI

27 lutego br. w Japonii odbyły się wybory do niższej izby parlamentu japońskiego. Największą liczbę głosów, bo 188 na 467 otrzymała burżuazyjna partia demokratyczna premiera Hatoyamy (w poprzednich wyborach partia ta wspólnie z partią postępową ministra spraw zagranicznych Szigemitsu zdobyła 111 mandatów).

Poważna natomiast porażka w wyborach poniosła partia liberalna b. premiera Joszidy, która otrzymała zaledwie 111 mandatów, podczas gdy w ostatnich wyborach zdobyła 199.

WARTO się zastanowić nad tym, jakie przyczyny wpłynęły na tak gwałtowną zmianę układu sił w parlamencie tych dwóch partii.

Jeżeli porównamy programy przedwyborcze obu partii, to łatwo zauważymy, że różnią się one w dwóch zasadniczych problemach, sto-

jących obecnie przed Japonią.

PO PIERWSZE: w problemie niezależności Japonii i wyrwania jej z izolacji przez nawiązanie stosunków z państwami obozu socjalizmu.

PO DRUGIE: w problemie remilitaryzacji kraju.

Partia liberalna Joszidy, która, będąc u władzy, uzależniała politycznie i gospodarczo Japonię od imperia listów USA (wiążąc Japonię separatystycznym układem podpisanym w San Francisco oraz dwustronnym wojennym układem, co faktycznie przeobraziło Japonię w bazę USA), w swym programie wystąpiła przeciwko nawiązaniu stosunków z państwami obozu socjalizmu, za remilitaryzacją, a więc przeciwko niezależności Japonii.

Partia Hatoyamy posłała do wyborów pod hasłem normalizacji stosunków i pokojowe go współistnienia z państwami obozu pokoju. To hasło odpowiadało interesom narodu japońskiego, dlatego też głosując na partię demokratyczną wyborcy potępiли służalczą politykę partii liberalnej.

Fakt poza tym, że lewicowe partie polityczne otrzymały w sumie 162 mandaty, czyli więcej niż 1/3 wszystkich mandatów niższej izby, mówi sam za siebie. Świadczy to o tym, że w układzie sił politycznych Japonii zachodzą poważne zmiany na

rzecz pokoju i niezależności narodowej.

Najbliższą przyszłość pokazuje również, że demokracja, która otrzymała większość mandatów, będzie realizowała swoje przedwyborcze obietnice.

PODRÓŻ WICEPREZENTA NIXONA

Już prawie miesiąc wiceprezydent USA Nixon podróżuje (oczywiście nie w charakterze turysty) po krajach Ameryki Środkowej. Swą obecnością „zaczęli” już Kuba, Gwatemala, Salwador, Kostaryka, Panamę, Honduras, Nikaragwę i Meksyk.

Przed odjazdem z USA Nixon oświadczył przedstawicielom prasy, że celem jego podróży jest „bliższe nawiązanie dobruśsiedzkich stosunków”.

PAN wiceprezydent, korzystając z nie zawsze serdecznej gościnności (wszędzie, gdzie przybywał, społeczeństwo witało go protestem), obiecuje zwiększyć inwestycje kapitału USA w krajach Ameryki Łacińskiej. Dodaje do tej obietnicy drobne zastrzeżenia... o ile w krajach tych zostanie zlikwidowana „wszelka groźba komunizmu”.

Dla nikogo nie jest tajemnicą, że za „groźbą komunizmu” w interpretacji władców z Wall Street, uważa się każdy przejaw walki narodów Ameryki Łacińskiej o niezależność polityczną, o wyrwanie się

Radiostację dla szalupy ratunkowej skonstruowali naukowcy gdańscy

Grupa naukowców Zakładu Elektrotechniki Mor skiej Politechniki Gdań skiej w składzie: kierownik Zakładu prof. MAR- KIEWICZ, inżynierowie ORNATOWSKI, WIECZE RZYCKI i KORTAS oraz student IV roku Wydzia- łu Elektrycznego FIGWER montuje skonstruowaną przez siebie model radio- stacji szalupy ratunkowej. Radiostacja ta ułatwi roz- bitkom znajdującym się w szalupie nawiązanie łącz- ności z lądem.

Radiostacja szalupy ra- tunkowej będzie bardzo prosta, tak, by mogły się nią posługiwać nawet oso- by nie znające się na me- chanizmach radiolodow- ców. Obsługę ułatwi im dokładna instrukcja, przy- mocowana na stałe do apa- ratu. Stosunkowo wysoka moc radiostacji pozwoli np. nawiązać łączność z sa- łupą z radiostacją w Gdyni nie tylko z każdego za- kątka Morza Bałtyckiego, lecz również z Morza Pół- nocnego, Śródziemnego, a nawet z dalekiego Oceanu Atlantyckiego.

Radiostacja umieszczona będzie w wodoszczelnej, niewielkiej skrzynce.

Od traserni na pochylnię

Tam, gdzie budowany jest pływający olbrzym

Poza ażurowymi ściankami windy mkną szybko w dół liczne kondygnacje schodów. Lekki wstrząs i koniec jaz- dy. Przybyliśmy na najwyż- sze piętro. Po minieciu drzwi naszym ukazuje się jasna i tak olbrzymia hala, że ledwie widać jej przeciwległy koniec. To tra- serna Stoczni Gdańskiej, w której rozpoczyna się pierw- szy etap budowy części skła- dowych kadłuba największe- go z dotychczasowych stat- ków, jakie zeszły z pochylni polskich stoczni.

Na idealnie równej i gład- kiej podłodze kłębią w róż- nych miejscach kilku ludzi. Obu są w miękkie, sukien- ne „bambosze“, podobne do tych, jakie trzeba zakładać np. podczas zwiedzania mu- zeum. Wśród pracujących traserni dostrzegamy prze- dużającego mistrza Jerzego Szauera.

— Na czym polega praca w traserni przy budowie „10-tysięcznika“? — Na nasze pytanie odpowia- da mistrz Szauer: — Popatr- cie tu.

Lśniącą szarym lakierem podłogę pokrywa istna pla- tanina rysowanych tuszem linii o różnej grubości i na- dziwniejszych kształtach.

— Dostarczone nam przez CBKO nr 1 rysunki tech- niczne poszczególnych części konstrukcyjnych kadłuba — wyjaśnia mistrz Szauer — są rzucone tutaj w skali 1:1, czyli w naturalnej wiel- kości. Na tej podstawie tra- serni wykonują z drzewa dokładne szablony, modele i listewki pomiarowe, które służą później jako wierny wzór przy wycinaniu blach

stalowych i kształtowaniu wręgów.

Bardzo to ważna i odpo- wiedzialna praca, gdyż od niej zależy uniknięcie nie- dokładności przy montażu. Jednak tacy traserni, jak Jerzy Szauer, Tadeusz Su- kiennik, Bolesław Palys i in- ni wywiązują się wzorowo ze swych obowiązków. Zresz- tą, czy wypadłoby postępo- wać inaczej? Byłbym współ- pracownikiem, a obecnie kon- tynuatorem osiągnięć pierw- szego przodownika pracy stoczniowej Stanisława Sol- daka?

Wszak tu właśnie w tej samej hali pracował traser Soldek! 7 lat temu razem z nim wykonywali szablony do budowy kadłuba pierwszego polskiego rudowłocia.

Wędrując śladem drewnia- nych modeli przechodzimy do sąsiedniej hali, która już z daleka rozbrzmiewa hu- kiem potężnych młotów, ude- rzających o stalowe blachy. Znajdujemy się w blachow- ni.

Tutaj brygady nadmistrza Lecha Głogowskiego, mistrza

— jak w piekarni — podnosi metalową zasuwę i z wne- trza pieca kowale długimi szczyptami rozżarzoną do białości szynę stalową wydo- bywają na podłogę, wyłożo- ną żelaznymi płytami.

Metalowymi kłami, zatki- niętymi w otwory podłogi, unie- ruchamiają jeden koniec belki i pneumatyczną prasą zwaną żar- tobiwie „PIESKIEM“ (umoco- wywaną również w otworach podłogi) formują sztabę, nada- jąc jej kształty według żela- znego szablonu. W ten sposób powstają wręgi, czyli po prostu żebra kadłuba oraz pokładniki — wygięte lukowato belki żela- ze, służące później do podtrzy- mywania elementów konstruk- cyjnych pokładu.

Z wydziału obróbki kadłubów prowadzą tory kolejowe na prze- ciwległy teren stoczni. Toczy się nim niewielka, zasapana lo- komotywa, ciągnąc za sobą do wydziału montażu kadłubów wa- gony załadunkowe obrabianym materiałem. W hali prefabryka- cji rozpoczyna się trudna praca nad montażem poszczególnych sekcji statku.

Spawacze z brygady Bro- nisława Ochremczuka spa- wają automatycznie elemen- ty blaszane na stykach, ko- wal Edmund Wasilewski pro- stuje i wyrównuje zgięcia.



Przy pomocy dwóch potężnych dźwigów ułożono na poszyciu kadłuba „10-tysięcznika“ kolejną sekcję dna podwójnego, ważącą ponad 20 ton. Za chwilę rozpocz- nie się jej montaż. Przedtem jednak kierownik budowy JOZEF STARUSZKIEWICZ (u góry) kiwnie dokład- nego inspektora spawaczowi JANOWI KIZELSKIE- MU oraz monterom ZDZISŁAWOWI PRZYTYŁE i STANISŁAWOWI KIECAKOWI.

Fot. Ferster

Franciszka Riechta oraz traserni Józef Kreblewski, Franciszek Sweda i inni według otrzymanych z tra- serni szablonów przygotowu- ją do prefabrykacji arkusze blachy.

Przy oślepiającym blasku ace- tylenowych palników automa- tycznie aparatu z zadziwiająco do- kładnością i łatwością tną grubą na kilkadesiat milimetrów sta- łową płytę, wycinając w niej ko- lka i eliptyczne otwory. Potężne wałce wyginają wzdłuż, w szer- z i po przekątnej arkusze blachy, nadając im kształty odpowiednie do profilu kadłuba. Elek- tryczne wiertarki żłobią w żela- zie otwory.

Opuściwszy blacharnię u- dajemy się do sąsiedniej hali, tzw. wręgowni. Wzdłuż ściany ciągnie się długi piec o wielu paleniskach. Palacz

Wreszcie, po wielu żmud- nych i ciężkich czynnościach w poszczególnych zespołach, człon jest gotowy i zostaje przetransportowany na po- chylnię. 31 stycznia br. odbyło się tu uroczyste założenie step- ki, a nazajutrz rozpoczęto montaż statku. Budowniczym pływającego olbrzymia jest mistrz młodzieży Józef Staruszkiewicz. Urodzony w niewielkiej wiosce koło Lwo- wa, przybył po wywołaniu na Wybrzeże i w 1948 r. roz- począł pracę w Stoczni Gdań- skiej jako pomocnik montera, praktykując m. in. na budowie „Soldka“.

Dięki ofiarnej, sumiennej, pełnej zapалу i poświęcenia pracy, przypaści mu obecnie w udziale zaszczyt prowadze- nia budowy — dumy i chluby polskiego przemysłu okrę- towego. Staruszkiewicz po- kochał stocznię, rozniósł się w swej pracy, a o budo- wany olbrzymie mówi jak o sprawach najbliższych ser- cu.

Dotychczas zmontowaliśmy 16 sekcji poszycia zewnętrznego kadłuba, z czego 14 już zespaw- no. Do montażu pozostały jesz- cze 4 sekcje, po czym rozpocze- niemy zakładanie fundamentów pod maszynę główną. Poszycie kadłuba „10-tysięcznika“ nie jest nitowane, lecz w pełni SPAWA- NE. Nowoczesny ten system jest lepszy zarówno przy budowie, jak i podczas eksploatacji.

O wiele szybciej postępuje montaż również dzięki zastoso- waniu prefabrykacji członów konstrukcyjnych.

Poważne znaczenie ma też wydział praca takich ludzi, jak np. brygadziści monter: Marian Fraszczak i monter: Głapa, którzy wyrabiają po 200 proc. normy dziennej. Spawacz Mucha — 180, wy- cinać Ciesielski ok. 150 proc. Dzięki nim i im podo- bnym plan produkcyjny na luty stoczni wykonała 6 dni przed zaplanowanym termi- nem, a „10-tysięcznik“ opu- ści pochylnię jeszcze w bie- żącym roku.

(elie)

Kapitan holenderskiej jednostki chwali szczecińskich portowców

Drzewiarze portu szczecińskiego znani są z wielkich osiągnięć przeładunkowych. W roku ubiegłym uzyskali oni przeciętną wydajność pracy o 40 proc. wyższą niż w ro- ku poprzednim.

Ostatnio wszedł do Szczeci- na po ładunek holenderski statek „FORTUNA“. Załoga tej jednostki spodziewała się, iż jej postój w Szczecinie bę- dzie trwał kilka dni (czas dozwolony 78 godzin). Tym- czasem drzewiarze załadowa- li statek w ciągu 15 godzin.

Kapitan „Fortuny“ oświadczył, iż w Holandii załadow- nek trwałby ze 3 dni i nie wiadomo, czy byłby tak do- skonałe wykonany, serdecznie więc podziękował robotni- kom Szczecina za dobrą i szybką pracę.

Załadunek statku przepro- wadziła grupa sztafarska Ka- zimierza Burdy. (wl)

Fot. Ferster

Trudną pracę 36 ludzi mogłaby wykonywać maszyna

gdyby »Arka« doceniała znaczenie mechanizacji

W piwnicy, pod warstwą rdzy i kurzu...

By ryba złowiona przez naszych rybaków dotarła do konsumenta jak naj- szybciej i w jak najwyż- szej jakości, należy przede wszystkim przyspie- szyć i ułatwić proces prze- twórstwa wstępnego — tzn. patroszenie i solenie ryby, do tego jednak po- trzeba jest jak najdalej idącą mechanizację pra- cy.

Maszyny, które niejed- nokrotnie zastąpić mogą wiele rąk ludzkich, nie tylko przyspieszają tempo produkcji, lecz także znacznie ją ułatwiają, a w wielu wypadkach nawet wykonują ją lepiej od człowieka.

W przetwórstwie wstę- pnym wykonywanym przez przedsiębiorstwa połowowe, maszyny również powinny zastąpić człowieka, którego praca ograniczyć się powin- na jedynie do kierowania nimi.

Niestety, niektóre nasze przedsiębiorstwa nie docenia

Nowy typ sieci — połowy ryb większe o 30 proc.

W bazie rybackiej w Ko- łobrzegu zakończono próby nad nowym typem sieci — tzw. TUKI, ulepszonej wed- ług pomysłu majstra Henry- ka Kalinowskiego, pracowni- ka Przedsiębiorstwa Poło- wów i Usług Rybackich „Bar- ka“. Jak wykazały oblicze- nia, w końcu ubiegłego roku połowy śledzia, przy stosowa- niu udoskonalonej sieci wzro- stył przeciętnie o 30 proc.

Kalinowski — pomimo swe- go młodego wieku — jest już znanym i cenionym fachow- cem w dziedzinie rybołów- stwa. Dokonał on szeregu drobnych usprawnień, dzięki którym połowy w bazie ry- backiej w Kołobrzegu syste- matycznie wzrastają.

Nowa sieć, skonstruowana przez Kalinowskiego, jest du- żeo lepsza od dotychczas sto- sowanych. Uzyskał on to dzięki skróceniu i wcięciu skrzydeł sieci, dzięki czemu zmniejszył jej ciężar i powię- kszył tzw. gardziel, tj. otwór, przez który wpadają do sieci ryby.

ja jeszcze ogromnej roli me- chanizacji pracy. Mamy przy- kłady, że tu i tam nowocze- sne maszyny stoją bezuży- tecznie, a przy przetwórstwie wstępnym, starym zakorze- nionym zwyczajem pracę wykonują nadal ludzkie rę- ce.

Nie bądzmy jednak goło- słowni. Weźmy dla przykła- du „Arkę“. W arkowskiej chłodni, w porcie rybackim w Gdyni już od pół roku stoi bezużytecznie maszyna do mycia form filetowych, która kosztowała nas bardzo drogo, gdyż sprowadzona zo- stała za dewizy z zagranicy.

Nie zabezpieczoną maszy- nę ustawiono w hali produk- cyjnej. Znalazł się ktoś nie- uczciwy i ukradł łańcuch. Bez łańcucha, niestety, ma- szyna nie może pracować, a poszukiwania zastępczego spełzły na niczym.

Czyja to wina? Naszym zdaniem — przede wszyst- kim kierownictwa „Arki“, które po sprowadzeniu ko- sztownej maszyny nie pa- miętało o odpowiednim jej zabezpieczeniu. Na uparte- go, gdyby dobrze szukać, brakujący łańcuch na pew- no też można by było gdzieś znaleźć.

Niestety jednak „Arka“ nie troszczy się o zmecha- nizowanie pracy w przetwó- rstwie wstępnym, lecz woli stare metody. Twierdzenie to można poprzeć jeszcze innymi przykładami.

Pół roku temu „Arka“ ku- piła od świnoujskiej „Odry“ również wartościową, zagra- nią maszynę do mycia skrzyń. Po sprowadzeniu oka- zało się, że brak jest odpo- wiedniego kotła wysokopre- nego, by maszynę urucho- mić.

Rozpoczęły się ospałe, po- wolne starania o taki ko- ciół, które trwają do dziś. „Arka“ nie wykazała ener- gii i w tej sprawie. Gnuś- ność i ospałość niektórych pracowników tego przedsię- biorstwa spowodowała, że maszyna, która mogłaby za- stąpić pracę 36 ludzi, stoi do- dziś niezdadna, jak kawał złomu żelaznego.

Zajrzyjmy jeszcze do pi- wnic arkowskich w porcie ry- backim. Przy słabym świetle latarki ujrzymy tam pokry- te rdzą i grubą warstwą ku- rzu stoły rolkowe do przesuwania surowca do płuczek. Czyżby szmele? Nie, skądże! Kiedyś nadawały się do u- żytku, ale jakimś wrogo- przez skrócenie i wcięcie skrzydeł sieci, dzięki czemu zmniejszył jej ciężar i powię- kszył tzw. gardziel, tj. otwór, przez który wpadają do sieci ryby.

Ta garść przykładów wy- starcza nam, by podnieść a- larm. Pamiętajcie, arkowcy, że żyjemy w kraju budują- cym socjalizm, kraju mecha- nizacji i postępu technicz- nego. Pamiętajcie, że każda nie wykorzystana maszyna — to milionowe straty dla naszej ojczyzny, dla której każda złotówka jest ważna i cenna.

Nie po to sprowadzamy za- dewizy maszyny z zagranicy, by stały nie wykorzystane, lub by rużone były na pastwę złodziei. Kierowni- ctwo „Arki“ musi jak naj- szybciej obejrzeć swój do- tek, zająć się do piwni i na strychu, a na pewno gdzieś w zakamarkach odkryje się jeszcze wiele urządzeń, które mogą zastąpić pracę rąk ludzkich oraz przyspieszyć i ulepszyć produkcję.

Nie wolno nam marnotra- wiać państwowego, naszego wspólnego mienia! (czes)

Polskie statki docierają do 31 krajów świata

Statki bandery polskiej utrzymują stałą łączność z 31 krajami świata. M. in. stałą łączność posiadamy niemal ze wszystkimi nadmorskimi krajami Europy, z Egiptem i Sudanem w Afryce, Turcją, Syrią, Libanem i Palestyną w Azji Mniejszej, z Indiami, Pakistanem, Cejlonem, Chi- nam, Ludowymi i Jawą w Azji oraz z Argentyną, Brazylią i Urugwajem w Amery- ce Południowej. Polskie Li- nie Oceaniczne są w możno- ści — o ile transport morski okaże się bardziej ekono- miczny — zorganizować stałą łączność z Jugosławią, z któ- rą niedawno podpisaliśmy u- mowę o wymianie handlo- wej.

W ostatnich miesiącach ub. roku, po bliskim dwuletniej przerwie, Polska Żegluga Morska w Szczecinie, obsłu- gująca głównie linie mniej- szego zasięgu, uruchomiła po- nownie regularną linię żeglu- gową na trasie Szczecin — Gdynia — Malmö (Szwecja) — Kopenhaga (Dania) — Ro- stock (NRD) — Szczecin. Na linii tej kursuje co 2 tygod- nie statek „Półnica“.

Polska Żegluga Morska zwiększyła również liczbę statków na linii Szczecin — Helsinki, przy czym w dro- dze powrotnej do Kuopio, ko- łów włączono również port w mechanizacji z „Arki“ wpadł do głowy wspaniały pomysł: wyrzucić je do piw- nicy! Po cóż mają zabierać niepotrzebnie miejsce w hali produkcyjnej?

Z historii rybołówstwa

Polskie rybołówstwo morskie od XVI do XVIII wieku

W wiekach XVI—XVIII Polska posiadała do- stęp do Bałtyku w re- jonie Gdańska i starostwa puckiego, a jedynie w latach 1637—1657 sięgał on dalej na zachód obejmując port w Że- dzie. Z tego okresu przetrwa- ły lustracje starostwa puckie- go z różnych lat, dokonywa- ne dla celów podatkowych, w których opisanywa bę- dące w użyciu narzędzia poło- wu.

Według lustracji z roku 1565, od strony otwartego mo- rza było w starostwie puc- kim 34 niewody łososiowe, 2 pławnice łososiowe, 7 za- ków, 5 niewodów ślądrow- wych, 24 tobiśówki, 4 sieci śledziowe, 18 niewodów we- go rzykowych, 1 takla na łosio- se. W tym samym roku na Za- toce Puckiej używano: 3 nie- wodów z kolowrotami, 3 nie- wodów wtych puckich (prawdopodobnie ceży), bodo- rów na węgorki, 5 niewodów na piskorki, 6 brodników, 4 niewodów na różne ryby, 10 krabowników, 14 węd na śląd- ry i 3 na węgorki, 7 żaków dorszowych oraz 17 sieci na szczupaki.

W lustracji z roku 1673 wymienienia się: 22 niewody łososiowe, 3 sieci ślądrowych, 7 brodn- ków na tobiśy, 11 sieci szpro- towych, 180 żaków, 10 bodo- rów węgorkowych. Nie wie- my dokładnie, czy narzędzia te były używane w Zatoce Puckiej, czy na otwartym morzu.

W roku 1765 lustracja wsi na samym tyłku Półwyspie Helkim wymienia bez poda- nia ilości następujące sieci: łososiowe, węgorkowe, tobi- sówki, żaki, sieci na plastu- gi oraz brodniki. Najwyższe opłaty wnosił rybak od sie- ci łososiowych oraz węgorko- wych, co świadczy, że te ga- tunki ryb były najcenniej- sze, podobnie jak i dzisiaj.

W tym okresie (XVIII wiek) wykonywanie rybołówstwa było już regulowane bardziej szcze- gółowymi przepisami, które w roku 1767 mówiły:

„Wszystcy, którzy dozwolona łowić mają, będą mogli tyle- miiko ryb łowić, ile dla własne-

go obejścia potrzebują, sprze- dać zaś ryb nikomu nie będzie się gdzieś pod karą złotych 30. Pora, w której ryby zwykłe się trzeć, ma być przestregana i żaden rybak, choćby wolność rybitwy miał, nie powinien ryb łowić od czasu zeszłych łodów do św. Jana pod taką karą zło- tych 30. Nikt nie powinien się ważyć z bosakiem na ryby cho- dzić... pod karą złotych 50, ko- wale zaś, którzy by ważyli się je sporządzać zapłacą grzywny złotych 50, a bosaki przez nich wyrobione lub gdziekolwiek zna- lezione, zabrane być mają. Oka- wszelkiego rodzaju sieć nie po- winny mieć mniejszej szeroko- ści, jak cał w kwadrat czyli dwa palce wzdłuż i w szerz, kto by zał wazył się mieć mniejszą okła w sieć, ten ją utraci i pla- ci grzywny złotych 10. Na co równieł garmistrze (sieciarze) mają pilnie mieć oko pod grzy- ną podwójną. Każdy rybak, gdy nowe ma sieć, winien je pokaz- wać garmistrzowi, iż podług przykazu wyżej wyrażonego są sporządzone, rychiej zaś nie bę- dzie wolno mu nowymi sieciami łowić pod groźbą grzywny pię- niężnej lub kary na cele“.

Wreszcie nieco wia- domości o półwyspie Helkim, stanowiącym — jeżeli tak można powie- dzić — kolebkę naszego północznego rybołówstwa morskiego. Otóż według opi- su z roku 1772 wieś CHA- LUPY (wówczas Budzisz- wo) liczyła 11 domostw za- mieszkanych przez rybaków, składających roczną daninę 65 złotych 26 groszy i wol- nych od danin pospółtych i jakiegokolwiek posług. Wieś JASTARNIA liczyła w tym czasie 30 domostw rybacz- kich, a rybacy opłacali dani- nę podymne, od potowu, a- raczej od narzędzi połow- wych — 62 talary — oraz na utrzymanie wojska koronne- go 30 talarów. Wieś KU- NICE zamieszkiwało 25 ry- baków, posiadających 5 ja- der większych i 5 mniej- szych. Od każdej sieci więk- szej płaćli do ekonomii puc- kiej 20 złotych, od mniejszej zaś 5 złotych. Domostwa na- leża do tych rybaków „pra- wem dziedzicznym i winny być przez nich utrzymywane w stanie używalnym“.

A. ROPELEWSKI

Czy będzie ruchoma premia w PRCiP?

Jak informuje nas PRZED- SIEBIORSTWO ROBOT CIERPALNYCH I PODWO- DNYCH W GDAŃSKU w od- powiedzi na artykuł o nieroz- dzielaniu premii za przekro- czenie planu dla pracow- ników tego przedsiębiorstwa- złożony już został projekt za- stosowania premii zamiennej w miejsce stosowania premii stałej obecnie obowiązującej. Sprawa ta była omawiana na konferencji partyjno — eko- nomicznej PRCiP i należy się spodziewać, że nowy system premiovania wejdzie w życie już od 1 maja br.

Przewiduje on wypłatę pre- mi w zależności od procentu wykonania operatywnego pla- nu produkcyjnego poszcze- gólnych zespołów, zatrudnio- nych przy pogłębianiu

Przed Świętem Kobiet

W br. w Oddziale Woj. PCK w Gdańsku obchodzą 10-lecie swojej pracy zawodowej Wanda Lorenczukowa i Anna Domsta.

Ob. Lorenczukowa przybyła do Gdańska razem z czołową przyfrontową. Jako pielęgniarka pełniła zaszczyt na służbie przy rannych żołnierzach, a z chwilą zaprzestania działań wojennych przystąpiła jako pionierka do organizowania placówek PCK w trójmieście.

Pomagała ona uchodzić i repatriantom, brała udział w ekshumacji zwłok Polaków masowo pomordowanych przez hitlerowców, a od 1948 r. objęła stanowisko inspektorki pielęgniarek, organizując ośrodki szkolenia młodych kadr pielęgniarskich w województwie gdańskim. Dla tych młodych kadr była najtroskliwszą opiekunką, na której życzliwość w każdej chwili mogły liczyć.

Kierownik Oddziału Woj. PCK ob. Zofia Beldowicz wyraża się dodatnio o ob. Lorenczukowej, podkreślając jej nadzwyczajną obowiązkowość i ofiarność, za którą kilkakrotnie uzyskała odznaczenia i dyplomy.

Anna Domsta pracuje w PCK również od roku 1945. Pracowała najpierw w sekretariacie, a następnie w księgowości jako starsza księgowa. Ob. Domsta odznacza się wielką obowiązkowością i dokładnością w pracy, co szczególnie ważne jest w księgowości. Obie przodownice, zarówno ob. Lorenczukowa, jak i ob. Domsta, zasługują na słowa uznania za sumienną pracę w ciągu 10 lat w gdańskim PCK.

M. O.

Chemia w walce o zdrowie człowieka

Langactol, fenuron, tetaina i cereina to nazwy leków i antybiotyków

opracowanych przez gdańskich naukowców

Niedawno powrócił do Gdańska z Międzynarodowego Sympozjum w Warszawie kandydat nauk inż. Edward Borowski. W czasie obrad wygłosił on opracowany wspólnie z prof. Kryńskim referat o antybiotykach: tetainie i cereinie przeciw zakaźnym schorzeniom przewodu pokarmowego. (Antybiotyki są to substancje chemiczne, wytwarzane przez pewne bakterie, działające niszcząco na inne bakterie). Pragnąc dowiedzieć się nieco więcej o osiągnięciach inż. Borowskiego zwróciliśmy się do niego z prośbą, by zechciał podzielić się z czytelnikami „Dziennika Bałtyckiego” wrażeniami i wiadomościami z sympozjum.

— Międzynarodowe Sympozjum na temat antybiotyków odbywało się w lutym w Warszawie. O jego doniosłości i szerokiej popularności świadczy udział kilkudziesięciu najwybitniejszych uczonych w tej dziedzinie przybyłych z ośmiu krajów, m. in. rektora Akademii Medycznej w Hamchynie w dalekiej Korei.

Dzięki temu zjazdowi, uczeni dowiedzieli się o wielu nowych rozwiązaniach i ulepszeniach w produkcji antybiotyków, poznali nowe metody badań nad antybiotykami, nawiązali kontakty, które w pewnym stopniu mogą przyspieszyć postęp w tej dziedzinie. Do najciekawszych trzeba zaliczyć referat prof. Gauze z ZSRR o nowym antybiotyku albomycynie (działanie podobne do penicyliny, niekiedy korzystniejsze), przedstawiciela Czechosłowacji o znaczeniu przemysłowym antybiotyków w produkcji oraz referaty Polaków na tematy wyłącznie produkcyjne.

— Wracając do tetainy i cereiny, to badania bakteriologiczne tych antybiotyków opracowuje prof. Kryński z Akademii Medycznej, do mnie zaś należy strona biochemiczna. W czasie obrad zwrócił się do mnie uczony radziecki prof. Gauze, zapraszając do Moskwy. Jednocześnie zaznaczył, że w drodze wymiany chciałby przysłać do nas swojego współpracownika w celu zaszczepienia się z naszymi osiągnięciami.

— Czy oprócz prac nad tetainą i cereiną prowadzi pan badania i jakie ma pan osiągnięcia?

— Głównie pracuję nad tetainą i cereiną. Znacznym również osiągnięciem natury metodycznej jest opracowanie, przy zastosowaniu metody podziału przeciwradowego, sposobu otrzymywania w stanie czystym niższych polipeptydów (polipeptydy stanowią grupę związków chemicznych). Niektóre antybiotyki są polipeptydami (np. tetaina i cereina). Jest to zagadnienie bardzo ważne przy izolowaniu niektórych antybiotyków. Jeżeli chodzi o moje osiągnięcia wyłącznie na Politechnice, to opracowa-

wałem także wspólnie ze studentem politechniki Jerzym Konopą metodę otrzymywania dwóch ważnych, nieprodukowanych dotychczas w Polsce leków, tzw. largactilu i fenuronu.

Fenuron jest to lek przeciw padaczkę, a szczególnie jego produkcję są pilnie strzeżone przez zachodnie firmy. Także produkcja largactilu była tajemnicą przez myśli zachodniego. Jest to bardzo cenny lek, służący do leczenia chorób psychicznych. W tej chwili s tych leków, produkowanych na razie w naszym laboratorium, korzystają kliniki Akademii Medycznej i Państwowego Szpitala dla Nerwowo - Chorych na Srebrzysku. Osiągają nawet dobre wyniki.

— Czy pracuje pan tylko na Politechnice i jakie ma pan trudności w swej pracy naukowej?

— W Politechnice pracuję jako adiunkt Katedry Technologii Środków Leczniczych oraz jako... zaopatrzeniowiec tej katedry. Zajmuje mi to bardzo dużo czasu i to jest też m. in. powodem, że głównie część mojej pracy naukowej wykonuję w Oddziale Biochemii Instytutu Medycy-

ny, pomocniczym i wszelkimi niezbędnymi środkami. Z dalszej rozmowy dowiadujemy się, że z względów oszczędnościowych zmniejszono o 2 pracowników personelu naukowy katedry. Na py-



Przedstawiciele różnych krajów zwiedzają zakład antybiotyków w Państwowym Zakładzie Higieny w Warszawie. W głębi inż. Borowski w rozmowie z prof. Iwanowiczem (Węgrzy).

— Czy istnieją możliwości wyodrębnienia samodzielnego Zakładu Antybiotyków przy Katedrze Technologii Środków Leczniczych, inż. Borowski zapala się, ale za chwilę odpowiada: „Mrzonki”. Widać zbyt mocno pamięta fakt zredukowania personelu naukowego.

Młodemu uczonemu, który ma tak duże osiągnięcia, należy stworzyć jak najlepsze warunki pracy. A wystarczyłoby tylko 4 pracowników, w tym jeden bakteriolog. Bo przecież przy pracach naukowych w dziedzinie chemii potrzeba bardzo, bardzo dużo czasu i dlatego nie wystarczy same umiejętności, potrzebne są i ręce do pracy.

Inż. Borowski, niedawny absolwent politechniki (dyplom inżynierski zdobył w roku 1950, a w ubiegłym stopień kandydata nauk) pracuje nadal naukowo. Wiadomo jednak, że bez odpowiedniej pomocy i warunków postęp naprzód w dziedzinach, w których pracuje inż. Borowski, będzie bardzo trudny.

Podobno w dziedzinie Wydziału Chemicznego złożono projekty rozbudowy katedry. Chodzi tu bowiem o 4 zakłady: syntezę organiczną, anty-

Koncert muzyki rozrywkowej przy kawie



W poniedziałek „Cyrylik sewilski”

Dyrekcja Państw. Opery i Filharmonii Bałtyckiej w Gdańsku zawiadamia, iż po dane w repertuarach przedstawienie baletu „Pan Twar dowski” L. Różyckiego w dn. 7 bm. zostało odwołane. Wzamiem dajemy Operę w dniu tym dajemy „Cyrylika Sewilskiego” G. Rossini'ego.

Na „Zemstę nietoperza” z „Orbisem” do Łodzi

Woj. Rada Związków Zawodowych wspólnie z „Orbisem” organizuje w dniu 20 bm. wycieczkę zradiofonizowanym pociągami turystycznymi do Łodzi.

W programie: pełna uroku operetka Jana Straussa „Zemsta nietoperza”. Uczestnicy wycieczki będą mieli również okazję zapoznać się z zagadnieniami produkcji naszego największego ośrodka przemysłu włókienniczego.

Koszt uczestnictwa, obejmujący przejazd, obiad, prze wodnik, bilet na operetkę wynosi 155 zł. Zapisy przyjmuje Sekcja Turystyczna PPT „Orbis” w Gdańsku (tel. 347-77) do dnia 14 bm. włącznie.

pracę młodym naukowcom Politechniki Gdańskiej. Rozmowę przeprowadził Janusz Derecki

Od ręki MPO i higiena

MPO tłumaczy się brakiem samochodów. Ale my, klienci, skarżymy się na jeszcze jedno: na sposób wywożenia śmieci przez MPO, urągający wszelkim zasadom higieny. Śmieci wywozi się na otwartych samochodach, a wiatr i pęd powietrza w czasie jazdy zmiata zwykle co lepsze „kaski” na ziemię, stwarzając idealne warunki szerzenia się chorób.

Sprawa ta znana jest od lat, ale — pytamy — co w tej sprawie uczyniła Wojewódzka Stacja Epidemiologiczna - Sanitarna i wydział zdrowia rad narodowych — od wojewódzkiego poczwąszy, a na miejskich skończyły? Walka z chorobami zakaźnymi w naszym państwie i w naszym wieku nie może ograniczać się do szczepień, — musi objąć wszystkie środki.

A przecież istnieją możliwości poprawienia barbarzyńskiego i niechlujnego sposobu wywożenia śmieci przez MPO i nie trzeba na nie wielkich sum pieniężnych. Trzeba samochody ciężarowe zaopatrzyć w brezentowe nakrycia, lub w jakiś inny sposób obudować je z boków i od góry.

Wtedy dopiero MPO, zamiast być rozsądnikiem chorób, staną się w trójmieście krzewicielami czystości i porządku. (am)

Trojaczki w Sopocie

Wczoraj, 5 bm., w Szpitalu Położniczym w Sopocie urodzili się trojaczki: dwie dziewczynki i chłopiec.

Szczęśliwą matką jest ob. Helena Pawłowska, która znajduje się obecnie pod troskliwą opieką lekarską. Matka i dzieci czują się dobrze.

MIGAWKI Wybrzeża

Za długo i za często

Czytelnicy nasi niemal co kilka dni informują nas o palących się niepotrzebnie w dzień latarniach ulicznych w różnych punktach trójmiasta.

Wczoraj np. do godz. 8 min. 50 rano paliły się

wszystkie latarnie, (oczywiście te, w których są żarówki, tj. co czwarta mniejsza) na ulicach Gdyni.

Czy nie czas już wyciągnąć wniosku z tak często powtarzających się wypadków i zapobiec im na przyszłość? Co na to zakłady energetyczne, czuwające nad oszczędzaniem prądu, i rady narodowe, przydzielające żarówki? (m)

Zespół instrumentalny DBOR coraz popularniejszy

Przed kilkoma miesiącami w Dyrekcji Budowy Osiedli Robotniczych w Gdańsku powstał zespół instrumentalny pod kierownictwem jednego z młodych, zdolnych inspektorów nadzoru, inż. Jana Kłownicza.

Zespół ten jest już bardzo popularny wśród pracowników DBOR, gdyż kilkakrotnie występował na różnego rodzaju uroczystościach. Obecnie przygotowuje się do występów w czasie akademii w dniu Międzynarodowego Dnia Kobiet.

Ma on również w planie kilka wyjazdów — do większych PGR naszego województwa, w których inspektorzy DBOR sprawują nadzór w czynnie społecznym. Na uwagę zasługuje fakt, że członkami zespołu są: dyrektor DBOR, kierownicy działów oraz inżynierowie inspektorzy nadzoru technicznego na budowach. Do zespołu przystąpił również dwaj pracownicy Biura Projektów Transportu Drogowego i Lotniczego.

Repertuar zespołu jest już dość bogaty, a poza tym zespół nosi się z zamiarem powiększenia, a w przyszłości na zamiar wziąć udział w konkursie wojewódzkim. Najbliższy występ zespołu poza DBOR odbędzie się na akademiiach, związanych ze Świętem Kobiet — w Instytucie Morskim i PGR Malinowo.

Jesteśmy przekonani, że członkowie zespołu przez systematyczne szkolenie i 100-proc. frekwencję na próbach postawią sobie jako punkt honoru znalezienie się jak najszybciej w czołówce zakładowych zespołów muzycznych Wybrzeża...

M. Karaś korespondent

Cenne nagrody dla młodzieży w konkursie czytelniczym

Dom Książki zawiadamia młodzież, biorącą udział w IV konkursie czytelniczym, że wśród uczestników, którzy złożą w księgarniach Do mu Książki lub GS zrealizowane pocztówki konkursowe, rozlosowane zostaną następujące nagrody. 1 rower (z importu czeskiego), 5 kompletów pilek do siatkówki, 20 piór wiecznych oraz wiele nagród książkowych.

Wymienione nagrody można obejrzeć w księgarniach Domu Książki w Gdańsku przy ul. Długiej 62, we Wrześni przy ul. Grunwaldzkiej 94, w Sopocie przy ul. Rokossowskiego 28 i w Gdyni przy ul. Świętojańskiej 47.

Kupują czy nie kupują?

W końcu lutego br. stałem się z pełną teczką połączonych płyt gramofonowych w sklepie MHD nr 48 (Art. Elektrotechniczne) w Gdańsku naprzeciw hali targowej.

— Kupujecie? — spytałem.

— Owszem, ale dopiero po pierwszym.

Zdziwiłem się, ale po pierwszym marce zameldowałem się po raz drugi. Teczka była pełniejsza, do doszły jeszcze „Noc w Zakopanem” i „Wio, koniku...”

— Jeszcze nie kupujemy. Nie odebrano od nas złomu nabytego poprzednio.

— A jaki jeszcze sklep w Gdańsku kupuje połączzone płyty?

— Zaden, tylko nasz. Ale my też chwilowo nie kupujemy.

Jak więc właściwie jest z tym kupnem? Czyżby tylko w określonych terminach? I w jakich? (z)

Wiosenne melodie

Z inicjatywy rady miejscowej przy PO i FB odbędzie się w niedzielę, o godz. 15.30 koncert rozrywkowy pt. „Wiosenne Melodie”.

W bogatym programie najpiękniejsze melodie i tańce z operetek Straussa, Lehara i Frimmla w wykonaniu Aleksandry Łachńskiej, Hanny Zawadzkiej, Stefana Cejrowskiego, Tadeusza Kochańskiego, Rajmunda Sobieskiego oraz Gdańskiej Czwórki Radiowej.

Akompaniują Karol Baryła, słowo wiąże Olgierda Pawłowskiego.

Dochód z koncertu przeznaczony jest na olwiskie Zoo. Bilety są do nabycia w kasie teatru od godz. 13.



Konferencja gdyńskich nauczycieli

W dniu 6 bm. o godz. 9 w auli i Liceum Ogólnokształcące go w Gdyni rozpoczęło się oddziałowa konferencja sprawozdawczo - wyborcza Oddziału Mińskiego ZNP w Gdyni.

Konferencja ma dokonać podsumowania osiągnięć gdyńskich nauczycieli - związkowców w ogólniwoistwym ruchu przeciw wojnie, oraz zmobilizować siły nauczycieli do walki o ostatni rok Planu 6-letniego i pełną realizację zadań II Zjazdu PZPR, postawionych przed kadra nauczycielską.

Posiedzenie naukowe w Akademii Medycznej

We wtorek o godz. 13.30 w sali wykładowej II Kliniki Chirurgicznej A. M. w Gdańsku odbyło się posiedzenie naukowe z pokazami klinicznymi: S. Nielubczy z III Kliniki Chorób Wewnętrznych AMG, M. Zyromska z Kliniki Neurologicznej, L. Cynowski z Zakładu Anatomii Patologicznej — „Przypadek peritarnitis nudosa”, J. Ruszel z Kliniki Laryngologicznej — „Ropień pozachłajowy”.

Prelekcję wygłosił W. Grabowski — „Na nowych szlakach radiodiagnostyki”.



Osiedle bankowców

Zdjęcie przedstawia fragment budowy osiedla bankowego w Sopocie. Wraz z 50 domkami, których budowę zakończy się w tym roku, spółdzielnia postanowiła wybudować także pomieszczenia na sklepy branżowe, oraz punkty usługowe.

Fot. J. Rydzewski

CO GDZIE I KIEDY?

TEATR
Wielki — Gdańsk — niedz. — „Tureciet” — godz. 19; pon. — „Cyrylik sewilski” — godz. 19.
Kameralny — Sopot — niedz. — „Grzech” — godz. 19 — pon. nieczynny.
Dramatyczny — Gdynia — niedz. — koncert symfoniczny; pon. nieczynny.
Lalek — Gdańsk — niedz. — „Białe uszko” i „Złoty sen” — pon. nieczynny.

KINA
GDAŃSK — „Leningrad” — niedz. por. — „Dziubarski” — g. 11; „Cena strachu” I i II seria od 1. 18 godz. 13, 16; pon. — „Wesołe gwiazdy” od 1. 7 godz. 16, 18, 20. WRZESZCZ — „ZMP-owiec” — niedz. „Szwedzka zapalka” od 1. 16 godz. 14, 16, 18; pon. — „Dwa hektary ziemi” od 1. 14 godz. 16, 18, 20; „Bajka” — niedz. por. — „Drużyna” — niedz. 12 — „Wyjści spod prawy” od 1. 14 godz. 14, 16, 18; pon. — „Czarodziejski kapelus” od 1. 12 godz. 16, 18, 20. OLIWA — „Delfin” — niedz. 12 — „Wielka przyszość” — g. 11; „Pierwszy start” — g. 12; „Hamlet” — g. 14, 17, 20; pon. — „Autobus odjeżdża 6.20” od 1. 14 godz. 16, 18, 20. NOWY PORT — „1-szy Maj” — niedz. por. — „Snieżka” — g. 11; „W matni” — g. 15, 17, 19; pon. — „Proces przeciw miastu” od 1. 18 godz. 15, 17, 19.

GDYNIA — „Warszawa” — niedz. „Ciemna rzeka” od 1. 18 godz. 14, 16, 18, 20; pon. „Cien na rzeka” — g. 15, 18, 20; „Atlantid” — niedz. — „Dwa hektary ziemi” od 1. 14 godz. 13, 15, 17, 19, 20; pon. — „Alarm w cyrku” od lat 12 godz. 15, 17, 19, 20. „Gopiana” — niedz. — „Teatr zwierząt” — g. 12; „Świadectwo dojrzałości” od 1. 12 godz. 14, 16, 18, 20; pon. — „Ostatni rejs” od 1. 14 godz. 16, 18, 20. GRABÓWEK — „Fala” — niedz. por. — „Sadko” — godz. 14 — „Skandal w Cioche-mierle” od 1. 18 godz. 16, 18, 20; pon. — „Niebezpieczna cięśnina” od 1. 12 godz. 18, 20. CHYLONIA — „Promień” — niedz. „Kawiarz przy gł. ulicy” od 1. 14 — g. 15, 17, 19; pon. — „Przygoda w tajdze” od 1. 7 godz. 17, 19. ORŁOWO — „Neptun” — niedz. „Ekspres z Norymbergi” od lat 14 godz. 15, 17, 19; „Sygnal na rzeka” od 1. 7 godz. 17, 19. OBLUZE — „Związkowiec” — g. 11; „Cena strachu” od lat 18 godz. 15, 17.

SOPOT — „Polonia” — niedz. por. — „Maksymek” — g. 12; „Zdobycie góry” od 1. 12 godz. 14, 16, 18, 20.
Sopot — „Bałtyk” — niedz. por. — „Skarbarny kwiatunek” — g. 11; „Wesołe gwiazdy” od 1. 7 godz. 13, 15, 17, 19, 20; pon. — „Kryształ Kolumb” od 1. 14 godz. 15, 17, 19, 20.

Dzieci swym matkom

Z okazji Międzynarodowego Dnia Kobiet uczniowie Państw. Szkoły Muzycznej w Gdyni wystąpią w niedzielę o godz. 11 w teatrze „Wybrzeże” w Gdyni z koncertem, zorganizowanym staraniem dyrekcji szkoły pod hasłem: „Dla ciebie mamusia”.

Kto późno przychodzi...

...ten za krzesłem chodzi. Myszkuje po całym gmachu WZGS i kombinuje, na czym by tu tak zwany tułów posadzić.

Pomieważ jestem punktualny jak krakowski hejnał, więc dla siebie zawsze o odpowiedni mebel się wystaram. Ale ostatnio do biura przychodzi panna Frania. I okazuje się, że nie ma na czym siedzieć. Wtedy właśnie zaczyna się ta nie sprawiedliwa historia, która powtarza się codziennie.

Władze, ta aspołeczna jednostka, odzywa się nad papierów, że powinienem być rycerski i przyjąć jej krzesło. Dzień w dzień tedy udaje się na rekonesans do sąsiadów i zawsze melduję się ze zdobytym sprzętem u stóp panny Frani. Ona umieszcza na nim ewe... hm... bioderka (niewiele tego do niewiele, ale prawa mają przecież takie same, jak moje) i z wdziękiem mówi:

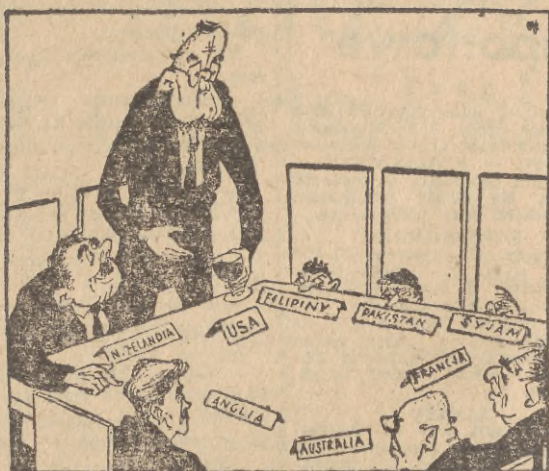
— Jaki z pana klientem!

I wtedy okazuje się, że moje własne krzesło ktoś „świsnął”. Pędzę do sąsiadów i widzę, że kierownik referatu podstawia je pannie Zuzi, inkasując w zamian powłóczyste spojrzenie i zapewnienie, że jest rycerski, jak żaden z kolegów.

Posiadam dużą dozę solidarności męskiej, więc nie kompromituję starszego kolegi wieścią, że krzesło, którym zdobywa jej sympatię, jest po prostu kradzione.

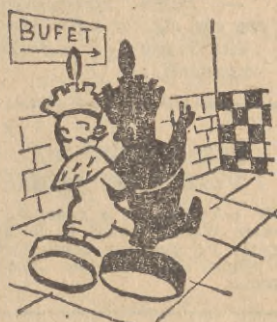
I tak trwają te niewinne igraszki do południa. Bawimy się wspaniale. Wszyscy — oprócz dyrektora WZGS. Bo tam sprzetów jest dość. Wiadomo — ponuraczy. Zbicz

ŚWIAT SIĘ ŚMIEJE



Dulles: A teraz, mili azjatyccy przedstawiciele, skoro jesteście tu tak licznie i silnie reprezentowani... (Neues Deutschland)

Z mistrzostw szachowych



Zgodzili się na nierozgraną. (Ogoniok)

Odpryski

Czy słyszeliście już o pewnej pani, która nazwała swego synka Bis, ponieważ nie był przewidziany w programie?

Kobiety zastanawiają się już nad wyborach futra na przyszłą zimę. Futur dostarczą: fok, króliki i meżowie.

Hipochondryk — to czło wiek o nieograniczonej zdolności udawania dolegliwości.

Zwycięstwo ma tysiąc ojców, klęska jest sierotą.

Bigamista jest człowiek, który ma dwie żony. Ale człowiek, który ma o jedną żonę za dużo, niekoniecznie musi być bigamista.

Pierwsza rzecz, której dziecko uczy się dziś na kolanach matki, to — uważać na jej nylony.

Elektryczny wiatraczek jest doskonałym sposobem na ochłodzenie się, kiedy zgrzałeś się w poszukiwaniu papierami, które zwią ci z biurka.



Rozróbka rozróbka, ale przed wyjściem z domu weźmiesz krople na katar. (Humanite)

O Mrówce przez duże M

Kucharz z dalmorowskiego trawiera „Rawka” Józef Mrówka często bywa nieczysty, co oczywiście nie wychodzi na dobre załodze, gdyż jedzenie przyrządzane przez niego w chwilach zamroczenia, nie jest smaczne. (Według koresp. K. B.)



Mrówka — pożyteczny owad, lecz nie o niej dzisiaj mowa. Tego Mrówki siabosie tako, że wciąż chodzi na czworakach. Mrówka to niepożyteczna i na „Rawce” jest zbyleczna.

Anegdoty

o sławnych ludziach

Opowiadają o Henryku Heine...

...że kiedy przebywał w Monachium, zainteresowała się nim jedna z księżniczek bawarskiej rodziny królewskiej, chętnie otaczająca się ludźmi o słynnych nazwiskach.

Pewnego razu przy stole królewskim mówiono wiele o młodym, genialnym poecie.

— Możemy go poznać o sobiście — oświadczyła księżniczka i wysłała kamerdynera z rozkazem zaproszenia pana Heine na kawę do pałacu królewskiego.

— Drogi przyjacielu — powiedział poeta — prześlach jej królewskiej wysokości wyrazi mojego uszanowania i powiedz jej uniżenie że zwykle piję kawę tam, gdzie jadłem również i obiad.

...że wpisał swemu wujowi Salomonowi Heine do sztabucha:

„Kochany wuju, pożycz mi sto tysięcy talarów i zapomnij na wieki o swoim kochającym cię siostrzeńcu H. Heine”.

„POŻAŁOWANIA GODNY TEN NIEMIECKI MILITARYZM!”



1870-71

„STRASINE TO PRUSKIE BARBARZYŃSTWO!”



1914-18

„DOTWORNIA TA BARBARZYŃSKA AGRESJA!”



1939-45

„WŁOŻCIE Z POWROTEM MUNDURY WOJSKOWE!”

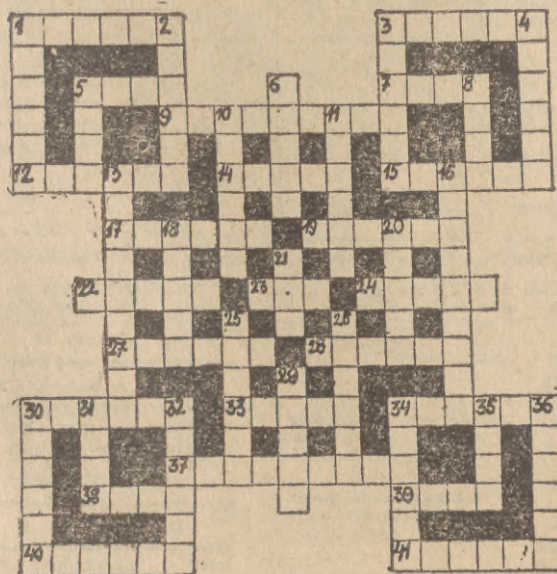


ZIMNA WOJNA

(Daily Worker)

Rusz konceptem

Krzyżówka



POZIOMO:

1. Państwo Demokracji Ludowej. 3. Zdobywca Meksyku (1520 r.). 5. Rzeka w Niemczech. 7. Stolica jednego z państw w południowej Europie. 9. Gwałtowny przewrót. 12. Pomieszczenie dla psów lub zwierząt. 14. Port w północnych Włoszech. 15. Choroba gardła. 17. Rodzaj garnka. 19. Zale. 22. Wyprawa w ruch pojazd mechaniczny. 23. Przyrząd do mierzenia szybkości statku. 24. Skryształowana para wodna. 27. Wzniesłe dążeń. 28. Część drzewa. 30. Tytuł jednej z baletów Adama Mickiewicza. 32. Starodawną złotą monetą. 34. Używa się ich przy zbiorze zboża, siano. 37. Małe naczynia stołowe (wspak). 38. Jedne z kończyn. 39. Inaczej pogoda. 40. Umizgi skierowane ku komuś lub tytuł krótkiego wiersza Adama Mickiewicza (wspak). 41. Włoski port nad Adriatykiem.

PIONOWO:

1. Miasto powiatowe w województwie warszawskim. 2. Uszkodzenie (np. statku). 3. Nakrycie na stół. 4. Część morza wrzynająca się w ląd. 5. Polski port. 6. Inaczej zbier. 8. Kwiaty, mogą być polne lub ogrodowe. 10. Rodzaj paliwa. 11. Nakrycie głowy. 13. Miejsce skupu i sprzedaży zwierząt. 16. Produkt pochodny tłuszczów. 18. Królowa Teb — postać mityczna. 20. Stopień. 21. Grecki Bóg wiatrów. 23. Inaczej królowie. 26. Zartobliwy sposób, podstęp. 28. Tytuł jednego z pierwszych polskich filmów

powojennych. 30. Tytuł utworu Adama Mickiewicza. 31. Posiadał go król, książę. 32. Inaczej bestia — dziki stwór. 34. Instrument muzyczny. 35. Zona Zygmunta Starego. 36. Niedługi, smutny wiersz.

Termin nadsyłania rozwiązań upływa z dniem 15 marca. Między autorów trafnych rozwiązań redakcja rozlosuje 10 książek. Dla lepszego zorientowania się w doborze książek, prosimy autorów rozwiązań o podawanie wieku.

ROZWIĄZANIE

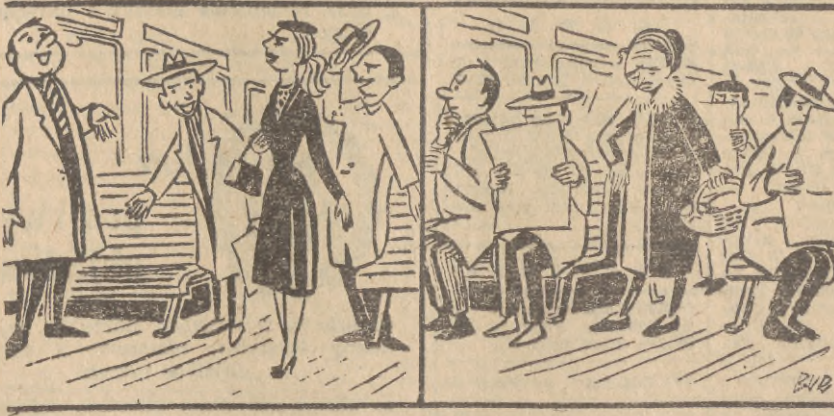
z poprzedniego numeru: PIONOWO: Brda, Aragon, rzutki, Azja (wspak), abonent, akwaforty, barak, katar, skuta, Tosca, akcent, Tirana (wspak), Olga, nawy. POZIOMO: Basra, Andaluja, Agata, blok, swat, niania (wspak), inkaso, armata, ciotka (wspak), kler, arka, ocean, telegramy, atuty.

NAGRODY OTRZYMUJĄ: IRENEUSZ SZWAŁEK — Wrzeszcz, Karłowicza 36/1. FLORIAN OKON, Gdynia — Górna 20/3. IRENEUSZ IWAN SKI, PSR Lebnia, poczta Lebnia pow. Lebnia. S. LUBINSKI, Sopot, E. Piater i JERZY KRAUZEWICZ, Malbork, Grunwaldzka 24/6. KAZIMIERZ STRUCZYŃSKI — Gdynia, 22 Lipca 9 C.Z.A.T. JANINA RUDOWNA, Gdańsk, Przyokopowa 8/8. EDMUND ANDERSON, Oliwa, Słupska 36. ELŻBIETA JARCZEWSKA — Gdynia, Świętojańska 23/23. HENRYK WOZNICKI — Wrzeszcz, Średniaki 1. Nagrody wysyłamy pocztą.



Bez podpisu

(Humanite)



Bez podpisu

Przytyki

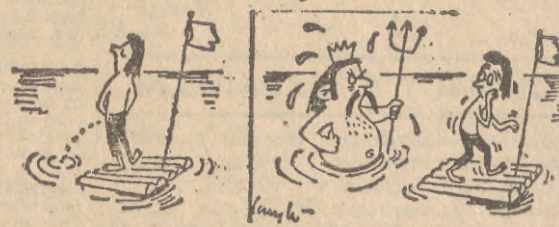
KELNER

Nieczuły na narzekania wystudzone nosił dania. Gdy raz w barze innym dostał obiad zimny, odrzucił go bez wahania.

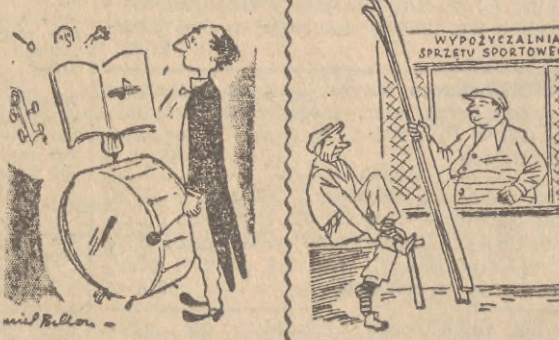
REMONTOWIEC

Naprawiał raz miesiąc cały dach w sposób bardzo niedbały, mruczając do siebie: „wszak dziury w niebie nie będzie”. W dachu... zostały!

(II)



Bez podpisu (Ullenspiegel, Amsterdam)



Bez podpisu

(Humanite)



— Nic nie szkodzi, że buty są za małe... Za to narty będą za duże. (Ogoniok)

SMIAŁO i zaczepke

Nie chcemy być przestępcami

Już około 3 lat dojeżdżam z Żukowa do Gdyni do pracy. Mnie i setkom dojeżdżających z dworca Żukowo Wsch. leży na sercu jedna rzecz, a mianowicie dojechać do tego dworca. Ponad 3/4 zabudowań wsi leży po prawej stronie toru, a budynek stacyjny po lewej. Chcąc dojechać do dworca trzeba by było iść około 25 minut dłużej, niż drogą, którą chodzący na przelaj, a przy dworcu skaczemy przez tor na drugą stronę. Od czasu do czasu sokości łapią nas — a właściwie tylko kilku pierwszych „przestępców” przechodzących jako pierwsi przez tor, gdyż reszta, widząc co się dzieje, co przed sobą ma i idzie naokoło.

Pieniądze, które zebrał przez te lata sokości, starczyłyby już nie na jedno, ale na kilka dogodnych przejazdów. Z wielką chęcią zostalibyśmy na dworcu kilkudziesięciu robotników, gdyby sokości powiedzieli: „Obywatelu, zróbmy trochę ziemi, jest parę podkładów, zrobimy dogodną przebieg przez tor, nie będziecie już musieli chodzić okrężną drogą”.

Zadamy krótkiego i legalnego dojazdu do dworca!

Pasażer z Żukowa

Winnych LISTACH

ŚREDNIA PRZYJEMNOŚĆ

O nieregularnym kursowaniu autobusów PKS na trasie Gdynia — Rewa, sygnalizuje nam obywateli Krefit z Rewy. I tak na przykład w dn. 11.2. br. 60 pasażerów czekało w Gdyni na autobus, który miał czterogodzinne opóźnienie. „Jestem wrogiem ciut ligantów — pisze nasz czytelnik — ale zrozumieć mogę ludzi, którzy w tej sytuacji zalegają się w pociąg, bo czują się wyzyskiwanymi przez nieregularne kursowanie autobusów. W wypadku awarii autobusu na trasie można by przebież wyznaczyć kierowcy innego wozu kurs dodatkowy.”

Odpowiedź REDAKCJI

Ryszard Paweł, Wreszcz, pracownik CPN, — Umieszczona w naszej gazecie „Odpowiedź redakcji” dla Ryszarda P. z Wreszcza nie miała nic wspólnego z Waszą osobą.



na fal 202,1 m

NIEDZIELA — 6. III. 1955 r.
7.58 — Stan pogody. 8.00 — DZIENNIK. 8.10 — Muzyka. 8.15 — „Z mikrofonem od wsi do wsi”. — lok. 8.30 — Kalendarz historyczny Ziemi Pomorskiej. — lok. 8.32 — Muzyka regionalna. — lok. 9.00 — Humoreska „Kolej z jednej klasy”. 9.20 — Zespoły śpiew. przed mikrofonem. — Gdańsk. 9.40 — Aud. dla dzieci. „Koncert dla naszych mam”. 10.00 — Nowe nagrania. 10.30 — Poczta i muzyka. 11.00 — Notatnik kulturalny. — lok. 11.20 — Koncert zyczeń. — lok. 11.42 — Problemy niemieckie. — lok. 11.45 — „Śpiewacy polscy”. 11.50 — Program. 11.57 — Sygnał czasu i hejnał. 12.04 — Poranne symf. 12.00 — „Jak Polska długi i szeroki”. 12.30 — Czego chcą nie słuchamy. 14.10 — Komedia „Przed obładem i po obiedzie”. 15.00 — Koncert solistów. 15.30 — Z życia Związku Radzieckiego. 16.00 — Koncert orkiestry. 17.00 — Wład. 17.05 — „Na marginesie wielkiej polityki”. 17.15 — Muzyka ludowa. 17.45 — „Na fali humoru i satyry”. 18.15 — Muzyka tan. 19.15 — „Wesoly kramik”. 19.30 — „Wieści z portów i mórz”. — lok. 19.45 — Muzyka tan. — lok. 20.00 — Melodie tan. 20.15 — „Z boisk i stadionów”. — lok. 20.30 — Aud. satyryczna. „W mikrofonowej sielce”. — lok. 20.50 — Ułubione melodie. — lok. 21.30 — DZIENNIK. 21.52 — Serwis rybacki ze Szczecina. — lok. 21.55 — Wład. sportowe. — lok. 22.00 — Retransmisja fragmentów Konkursu Chopinowskiego. 23.00 — Muzyka różnych narodów. 23.35 — OST. WIADOMOŚCI.

na fal 230,1 m
PONIEDZIAŁEK — 7. III. 1955.
6.55 — Program. 7.00 — DZIENNIK. 7.15 — Koncert polskiej muzyki ludowej. 7.35 — Stan pogody. 7.40 — Wład. 7.45 — Kura jez. rosyjskiego. 8.05 — Koncert orkiestry. 9.00 — Przerwa lok. 11.54 — Sygnał i zapowiedź rozgłośni lok. 11.55 — Serwis CZRM dla rybaków — lok. 12.15 — Sygnał czasu. 12.04 — Wład. 12.10 — Muzyka rozr. 12.20 — „Na swojej nute”. 12.40 — Aud. dla wychow. przedzakoł. 13.05 — Program. 13.10 — Aud. literacka. 13.30 — Aud. szkolna. 14.00 — Wład. 14.05 — Informacja. 14.09 — Kom. o stanie woj. 14.10 — Aud. szkolna. 14.10 — Aud. szkolna. 14.30 — Koncert. 16.00 — Koncert orkiestry Wybrzeża — lok. 16.20 — Problem dnia — lok. 16.25 — C. d. koncertu — lok. 16.40 — Felieton literacki — lok. 16.50 — Muzyka tan. 17.00 — Z życia Związku Radzieckiego. 17.50 — Fragmenty z baletu „Romeo i Julia” Prokofiewa — lok. 17.45 — Rozmawiamy ze słuchaczami — lok. 17.50 — C. d. fragmentów z „Romeo i Julia” — lok. 18.05 — Aud. dla dzieci. 18.15 — Wład. 18.20 — Rep. „Stocznicy gdańscy i szczechiński dyskutują o obniżce kosztów własnych” — lok. 18.28 — „Z piosenka po święcie” — lok. 19.00 — Muzyka i akt. 19.25 — Aud. Poznański styl muzyki tan. 20.00 — Słuchowisko. 21.30 — DZIENNIK. 21.50 — Dziennik rybacki — lok. 22.00 — Retransmisja fragmentów V Konkursu Chopinowskiego. 23.00 — Nasi współcześni kompozytorzy. 23.23 — Muzyka tan. 23.55 — OST. WIAD.

SPORT SPORT SPORT

Pasjonujący pojedynek trwa

ZSRR czy Kanada?

Dziś dowiemy się kto zdobędzie laury

mistrzowskie

W hokejowych mistrzostwach świata na placu boju o najwyższe trofeum pozostały już tylko dwie reprezentacje — KANADA i ZSRR. Tak, jak w roku ubiegłym, dopiero bezpośredni pojedynek tych zespołów zdecyduje o kształcie wierzchołka tabeli. Dziennikarze i kierownicy Pentington Vees oglądali szczegółowo mecz ZSRR — Czechosłowacja i doszli do wniosku, że trzeba wzmacnić drużynę kłopotliwego łosia, jeżeli ma ona wydrzeć Związkowi Radzieckiemu tytuł mistrza świata. Wyślane do Ottawy despatche odniosły skutek i natychmiast przyjechał jeden z najlepszych obrońców kanadyjskich Jim Middleton z zespołu Klown Backer. W ślad za nim ma wystartować z Ottawy nieznany jeszcze nazwiska napastnik, Inna sprawa,

czy LIGH (Międzynarodowa Federacja Hokeja) zgodzi się na to? Odpowiedź otrzymamy już dziś. Jednocześnie przypominamy wszystkim sympatykom hokeja, że dzisiejsze spotkanie Kanada — ZSRR transmitowane będzie w programie I PR o godz. 16.55.

Raid narciarski

W niedzielę 6 bm. odbędzie się raid narciarski pracowników żegluga. W raidzie mogą również uczestniczyć pracownicy innych zakładów pracy, nie należących do resortu żegluga.

Zgłoszenia drużynowe (3-5 osób), jak i indywidualne przyjmowane będą na starcie. Raid odbędzie się na 2 trasach: 1) Rumia-Zagorze — Gdynia, start na stacji kolejowej Rumia o godz. 8, 2) Sopot — Gdynia, start w Sopocie (pętla tramwajowa) o godz. 8.

Tabela turnieju po 8 dniach (wyniki 9 dnia podajemy na stronie 1), rozgrywek przedstawia się następująco:

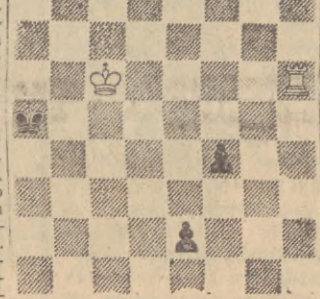
1. Kanada	14:0	61:6
2. ZSRR	14:0	39:8
3. USA	9:5	32:28
4. Czechosłowacja	7:5	28:18
5. Szwecja	6:6	30:15
6. Polska	4:8	17:33
7. Szwajcaria	2:10	10:44
8. NRD	2:12	20:40
9. Finlandia	0:12	7:52

SZACHY

Zadanie Nr 78

PROKESZ

Białe zaczynają i wygrywają.



HISZPAŃSKA

grana w mistrzostwach

Gdańsk r.h.

Białe: RYGIEL

Czarne: NIKLAS

1. e4, e5, 2. Sg3 Se3, 3. a4 Gb5, 4. d4 Sxd4, 5. Sxd4 exd4, 6. Hxd4 Hf6, 7. Hxf6. (Teoria uznaje za lepsze e5.)

7... Sxf6, 8. Sc3 c6, 9. Gd3

Ogr. 10. 9-4, 9-4, 11. Weł Weł, 12. Gd3 b5, 13. a3 Sg4? (Strata tempa).

14. Ge2 Sf6, 15. Gf3 Kh8? (Czarne nie docenili groźby e5).

16. e5 Sg7, 17. Sxb1 Wxe1, 18. Sd4. (Tego czarne nie przewidywały).

18. 2... Wxe1, 19. Wxe1 Gxb7? (W trudnym położeniu łatwo o błąd. Następuje teraz b. ładne zakończenie).

20. Weł Gb7, 21. Gh1! i czarne poddały się.

Zapasy

W niedzielę o godz. 19 w hali WP odbędzie się po raz pierwszy na Wybrzeżu mecz zapasniczy o mistrzostwo II Ligi pomiędzy drużynami ZS Włocławek (Łódź) a ZS Sparta (Gdańsk).

W drużynie gdańskiej walczyć będą czelwiozi zawodnicy, jak Szewczyk, Tremliński, Knitter, Artichowicz, Wyczyński i inni.

Niedzielne imprezy sportowe

BOKS

Wreszcz, hala przy ul. Słowackiego, godz. 11 — finałowy mecz o Puchar GKFF juniorów GDANSK — STALINOGRÓD.

Po tym spotkaniu o godz. 13 odbędzie się finały mistrzostw bokserskich woj. gdańskiego.

KOSZYKÓWKA
Wreszcz, hala przy ul. Słowackiego, godz. 17 — spotkanie o mistrzostwo II Ligi SPARTA (Gdańsk) — AZS (Toruń).

PIŁKA NOŻNA
Gdynia, stadion Sporty, godz. 14 — towarzyskie spotkanie KOŁEJARZ „Arka” — KOŁEJARZ (Leszno).

ZAPASY
Gdańsk, sala przy ul. Kartuskiej, godz. 18 — spotkanie o mistrzostwo II Ligi GWARDIA (Gdańsk) — START (Łódź).

Wreszcz, hala przy ul. Słowackiego, godz. 19 — mecz o mistrzostwo II Ligi SPARTA (Gdańsk) — WŁOŃNIARZ (Łódź).

SIATKÓWKA
Wreszcz, sala przy ulicy Pestalozziego, godz. 18 — półfinałowe rozgrywki drużyn męskich i żeńskich o puchar CRZZ.

Osowa, hala sportowa LZS — godz. 13 — mecz towarzyski między zespołami Stocznia, a LZS Osowa.

FLYWANIE
Gdynia, basen Szkół Morskich, godz. 18 — spotkanie o puchar WKFF BUDOWLANI (Gdynia) — START (Gdynia).

ŁUCZNICTWO
Sopot, sala powiatowa przy ul. Rokossowskiego, godz. 11 — zimowe mistrzostwa Wybrzeża w łucznicztwie.

SZACHI
Wreszcz, świetlica przy ulicy Chładowskiego, godz. 9 — półfinałowe spotkanie o mistrzostwo w szachy w kategorii młodzieżowej.

NARCIARSTWO
Włocławek, godz. 9 — mistrzostwa województwa w zjazdach. Wyjazd zawodników z Gdyni o godz. 7.45.

Kartuszy, godz. 8, rynek — start do raidu narciarskiego po Pojezierzu Kaszubskim.

Koszykówka

W niedzielę 6 bm. o godz. 17 w hali WP rozegrany będzie mecz piłki koszykowej drużyn męskich pomiędzy zespołami AZS (Toruń) a ZS Sparta (Gdańsk).

Spotkanie zapowiada się bardzo interesujące, ponieważ drużyna akademików walczyć będzie o utrzymanie się w Lidze, a drużyna Sparty zechce zrehabilitować się po porażce, poniesionej w Toruniu w I rundzie rozgrywek.

pod SWIATŁO

Bielinka

— Dzień dobry. Czy jest Bielinka? — zapytałam w mydlarni nieruchawą ekspedientkę.

— Bielinka? U nas nikt taki nie pracuje. Nie wyjaśniłam i wyszłam.

— Bielinka nie pracuje... — warczałam do siebie w duchu, zmierzając do drogerii.

— Proszę pani — powiedziałam słodko do ekspedientki — Bielinka to nie jest żaden pracownik, tylko...

— O co pani chodzi? — Ja się pani o żadnego Bielinkę nie pytam.

— Zaraz! Ale ja się pytam, więc niech pani posłucha. Przede wszystkim ja jestem dokładna — nie „o żadnego” tylko „o żadną”. Więc Bielinka to jest środek chlorowy, chlorok do prania w płynie. Używa się jako środka wybielającego...

— Proszę pani, my od prywatnych nie kupujemy.

— Ale ja nie chcę sprządać, tylko kupić!

— No to nie ma!

— Więc gdzie jest?

— Panie kierowniku, czy pan słyszał o Bielince? Kierownik (z złością magazynu):

— Nie ma — wrzasnął — złością. Ten pan się bardzo zmieszał, a ja wcale.

— Bo ja sam piorę, proszę pani — powiedział nie śmiało i przedko szalkiem zakrył kołnierzyk od własnego wypranej koszuli — a w „Przekroju” tak reklamują ten środek...

— Wiem, wiem — zagryzłam do niego — już sama nerwy i złościę zdarłam, szukając, ale na darmo, bo nieprawda jest, jak głosi reklama, że „sprządać hurtową prowadzą hurtownie „Argedu”. Żądać we wszystkich sklepach branżowych...

— Aha! — zatrumfował ekspedient — „we wszystkich sklepach”, a pani jak obiecała raptem sześć, to myśli, że to już są wszystkie sklepy?

— To prawda. Przepraszam! — Po czym poszłam do domu prac po starciu, bez „Bielinki”. Ach, jak mi siebie żal!

— O którym, tym generalu? To nie Bielinka tylko Belina.

Bardzo się zdenerwowałam, poszłam do domu, wyjęłam z „Przekroju” reklamę „Bielinki” (środek chlorowy) i udałam się ponownie w obchód po drogeriach, mydlarniach itp. W pierwszej lepszej, nie mówiąc słowa położyłam wywinek reklamowy przed ekspedientką. Ekspedient spojrzała na mnie bezmyślnie, potem na wywinek, sygnalizując do kieszki i położyła przedem 50 gr.

— Proszę pani — powiedziałam wściekła — ja nie jestem niemowa, ja nie proszę o wsparcie! Niech pani przeczeka, i powie czy jest...

— To pani nie może powiedzieć o co pani chodzi, tylko obciąża pani zoną obsługującą sklepową nie planującą lektur!

Ach, jak nienawidziłam Bielinki!

— Ale w tej chwili wszedł do sklepu pan w średnim wieku i wstydliwie zapytał:

— Czy jest Bielinka, taki środek, usuwający radykalnie plamy, taki o służy do dyzjenfektacji wianien, umywalni itd?

— Nie ma — wrzasnął — złością. Ten pan się bardzo zmieszał, a ja wcale.

— Bo ja sam piorę, proszę pani — powiedział nie śmiało i przedko szalkiem zakrył kołnierzyk od własnego wypranej koszuli — a w „Przekroju” tak reklamują ten środek...

— Wiem, wiem — zagryzłam do niego — już sama nerwy i złościę zdarłam, szukając, ale na darmo, bo nieprawda jest, jak głosi reklama, że „sprządać hurtową prowadzą hurtownie „Argedu”. Żądać we wszystkich sklepach branżowych...

— Aha! — zatrumfował ekspedient — „we wszystkich sklepach”, a pani jak obiecała raptem sześć, to myśli, że to już są wszystkie sklepy?

— To prawda. Przepraszam! — Po czym poszłam do domu prac po starciu, bez „Bielinki”. Ach, jak mi siebie żal!

— O którym, tym generalu? To nie Bielinka tylko Belina.

Bardzo się zdenerwowałam, poszłam do domu, wyjęłam z „Przekroju” reklamę „Bielinki” (środek chlorowy) i udałam się ponownie w obchód po drogeriach, mydlarniach itp. W pierwszej lepszej, nie mówiąc słowa położyłam wywinek reklamowy przed ekspedientką. Ekspedient spojrzała na mnie bezmyślnie, potem na wywinek, sygnalizując do kieszki i położyła przedem 50 gr.

— Proszę pani — powiedziałam wściekła — ja nie jestem niemowa, ja nie proszę o wsparcie! Niech pani przeczeka, i powie czy jest...

— To pani nie może powiedzieć o co pani chodzi, tylko obciąża pani zoną obsługującą sklepową nie planującą lektur!

Ach, jak nienawidziłam Bielinki!

— Ale w tej chwili wszedł do sklepu pan w średnim wieku i wstydliwie zapytał:

— Czy jest Bielinka, taki środek, usuwający radykalnie plamy, taki o służy do dyzjenfektacji wianien, umywalni itd?

— Nie ma — wrzasnął — złością. Ten pan się bardzo zmieszał, a ja wcale.

— Bo ja sam piorę, proszę pani — powiedział nie śmiało i przedko szalkiem zakrył kołnierzyk od własnego wypranej koszuli — a w „Przekroju” tak reklamują ten środek...

— Wiem, wiem — zagryzłam do niego — już sama nerwy i złościę zdarłam, szukając, ale na darmo, bo nieprawda jest, jak głosi reklama, że „sprządać hurtową prowadzą hurtownie „Argedu”. Żądać we wszystkich sklepach branżowych...

— Aha! — zatrumfował ekspedient — „we wszystkich sklepach”, a pani jak obiecała raptem sześć, to myśli, że to już są wszystkie sklepy?

— To prawda. Przepraszam! — Po czym poszłam do domu prac po starciu, bez „Bielinki”. Ach, jak mi siebie żal!

— O którym, tym generalu? To nie Bielinka tylko Belina.

Bardzo się zdenerwowałam, poszłam do domu, wyjęłam z „Przekroju” reklamę „Bielinki” (środek chlorowy) i udałam się ponownie w obchód po drogeriach, mydlarniach itp. W pierwszej lepszej, nie mówiąc słowa położyłam wywinek reklamowy przed ekspedientką. Ekspedient spojrzała na mnie bezmyślnie, potem na wywinek, sygnalizując do kieszki i położyła przedem 50 gr.

— Proszę pani — powiedziałam wściekła — ja nie jestem niemowa, ja nie proszę o wsparcie! Niech pani przeczeka, i powie czy jest...

— To pani nie może powiedzieć o co pani chodzi, tylko obciąża pani zoną obsługującą sklepową nie planującą lektur!

Ach, jak nienawidziłam Bielinki!

— Ale w tej chwili wszedł do sklepu pan w średnim wieku i wstydliwie zapytał:

OBWIESZCZENIA

PRZYPOMNIENIE

Przymusowe Zzieszenie Prywatnych Właścicieli Nieruchomości w Gdyni przypomina swym członkom, że upłynął już termin składania do Wydziału Finansowego Prezydium MRN w Gdyni wykazów nieruchomości dla wymiaru podatku od nieruchomości, lokali i miejskiego na 1955 r.

Wydział Finansowy Prez. MRN w Gdyni zakreślił dodatkowy termin składania wykazów do 15. III. 1955 r. Formularze wykazów można pobrać w Wydziale Finansowym, pokój nr 81.

Zarząd

580-k

FACHOWCY POSZUKIWANI

Majstrów budowlanych oraz technika budowlanego do brygad remontowo-budowlanych przyjmie Zespół PGR Rusocin w Pruszcze Gd., ul. Waryńskiego 12. Wymagana znajomość budownictwa wiejskiego. Warunki do omówienia na miejscu. 578-k

Wysokokwalifikowanych kotlarzy i murarzy kotłowych zatrudnia natychmiast Gdańskie Zakłady Remontowo-Montażowe w Oliwie, ul. Grunwaldzka 479. Skierowanie przez Miejską Radę Narodową, Urząd Zatrudnienia w Gdańsku. Wynagrodzenie wg. umowy zbiorowej w budownictwie. 573-k

Wykwalifikowanego magazyniera do magazynu rozdzielnego oraz kier. zaopatrzenia przyjmie Zarząd GS w Przywidzu. Warunki do omówienia na miejscu. 572-k

Stolarza, murarza, ślusarza i palacza zatrudni na stałe Państwowy Szpital dla Nerwowo i Psychicznie Chorych „Srebrzysko” w Gdańsku Wrzeszcz, ul. Srebrzysko 1. Warunki pracy i płacy do omówienia na miejscu. 571-k

Referenta finansowego zatrudnimy od zaraz. Wymagane kwalifikacje: wykształcenie średnie i kilkuletnia praktyka. Płaca wg. umowy zbiorowej dla pracowników finansowo-księgowych. Oferty kierować: Rejonowe Przedsiębiorstwo Młynów Gospodarczych Malbork, ul. Reymonta 24, tel. 209. 567-k

OGŁOSZENIA DROBNE

LOKALE

W ZABRZU

ładny pokój z kuchnią, zamieniam na mieszkanie podobne lub większe w trójmieszk. Wiadomości w Biurze Ogłoszeń Gdansk.

ZAMIEŃ 2,5 pokoju z 1,5 pokojem z kuchnią, samodzielnie, najchętniej w Gdyni, oraz sprzedaż wypalnia. Tel. 410-92, od godz. 18-20.

ZAMIEŃ półtora pokoju samodzielnie, komfortowe na podobne lub większe bliżej lasu. Gdynia, Świętojańska 75/9, niedziela 10-12.

ZAMIEŃ pokój z centralnym ogrzewaniem w Gdyni na pokój z 1,5 pokojem z kuchnią, samodzielnie, najchętniej w Gdyni, oraz sprzedaż wypalnia. Tel. 410-92, od godz. 18-20.

ZAMIEŃ mieszkanie luksusowe 3 pokoje z kuchnią, łazienką, ogródkiem warzywnym w Eblagu na 2 pokoje z kuchnią w trójmieszk. Oferty Biuro Ogłoszeń „Prasa” Gdańsk — pod „1399”. 1399-G

ZAMIEŃ mieszkanie luksusowe 3 pokoje z kuchnią, łazienką, ogródkiem warzywnym w Eblagu na 2 pokoje z kuchnią w trójmieszk. Oferty Biuro Ogłoszeń „Prasa” Gdańsk — pod „1399”. 1399-G

ZAMIEŃ mieszkanie samodzielnie 3,5 pokoju w centrum Bydgoszczy (odnowione) na podobne w Gdyni lub trójmieszk. Oferty Biuro Ogłoszeń „Prasa” Gdańsk — pod „1400”. 1400-G

ZAMIEŃ 4 pokoje z kuchnią, łazienką we Wrzeszczu blisko Politechniki na 3 pokoje z kuchnią, komfortowe, najchętniej z ogródkiem w Gdyni. Tel. Gdynia 38-89. 1414-G

POSZUKUJĘ pokój przy rodzinie, najchętniej w Gdańsku. Oferty Biuro Ogłoszeń „Prasa” Gdańsk — pod „1426”. 1426-G

ZAMIEŃ mieszkanie 2 pokoje, przedpokój z kuchnią, wygodami na 3 pokoje z kuchnią lub dwa mieszkania po pokoju z kuchnią. Warunki do omówienia. Wrzeszcz, Chłobrego 14-2, godz. 16-20.

ZAMIEŃ 3 duże pokoje z kuchnią, weranda, wspólnym przedpokojem na podobne o małym metrażu, najchętniej we Wrzeszczu. Wrzeszcz, Kniwskiego 7/1, Radzyska. 579-K

WILLĘ, domek lub parokupię. Zgłoszenia — Wrzeszcz, Jesionowa 4, tel. 430-33. 580-P

SPRZEDAM domek 3 pokoje z kuchnią, ogrodem i stajnią, mieszkanie wolne. Pośrednicy wykluczeni. — Oriowo, Gedymina 2, trolejbus 23, przystanek „Łowicka”. 582-P

SPRZEDAM plac około 1400 m kw. w Legionowie pod Warszawą. Oferty Biuro Ogłoszeń „Prasa” Gdańsk — pod „1396”. 1396-G

KUPIĘ teleskopy przednie z motocykla BMW R 12 lub R 75, ewentualnie inne nadające się do 750 cm. Zgłoszenia Wrzeszcz, Kossaka 2/10. Władysław Okuniewicz. 1428-G

SPRZEDAM okazjonalne biurko górne. Wrzeszcz, Wileńska 10 od godz. 17.

Pracująca pod egidą Polskiej Akademii Nauk Komisja Morska Towarzystwa „Przyjaciół Nauk i Sztuki” ostatnio wybrała nową władzę. Obecnie przewodniczącym komisji jest prof. dr inż. Aleksander Bielek (kierownik katedry projektowania okrętów Politechniki Gdańskiej), zastępcą przewodniczącym dr inż. Stanisław Drapiele („Zespół Odrodzenie” Zakładu Historii Nauk PAN), sekretarzem mgr Stanisław Ludwиг (Instytut Morski).

W ramach Komisji Morskiej przebiegają kilka podkomisji, z których dwa są stałe: Komisja Wyrażanie humanistycznym i Podkomisja Językowa i Podko komisja Badania nad Literaturą Morską.

Gdańskie

Zwrot naszej rubryki nie jest długi (rozpoczęliśmy ją w listopadzie ub. r.), lecz już daje ona efekty, a więc chyba spełnia swoje zadania. Bo np. niedawno PMRN w Gdańsku zawiadomiło „Śmiało i szczerze”, że na skutek jednej z notatek w „Bałtykach” zwróciło uwagę WP KGG, iż w Gdańsku jest Suchoanino, a nie Suchonino („Głos Wybrzeża” pisał natomiast — Suchoanino), a Miejskiemu Przedsiębiorstwu Wodociągów i Kanalizacji, iż w Gdańsku jest Chelm, a nie Pohulaniki.

Z kolei dobrze by było aby MRN w Gdańsku i inne instytucje (przed wszystkim stożnia rzeczna w miejscowości P.) przestały używać niemiecko-polskiej hybrydy Pleniewo (z niem. Plehnen-dorf) zamiast bardzo starej nazwy — i obowiązującej na dal — Płonia, o czym jeszcze 1,5 roku temu pisał „Dziennik Bałtycki” (nr 133 z 5 czerwca 1953 r.) w notatce pt. „Nauczmy się wreszcie poprawnych nazw”. Pachowe czas. „Poradnik Językowy” (zesz. 1 z 1954 r.) pisząc o tej notatce zaznaczył, iż ile się dzieje, skoro takie apele trzeba stosować. Okazuje się, że i apele nie pomagają.

GOLC

Zabytkowa młotownia

w oliwskiej Dolinie Radości woła o ratunek!

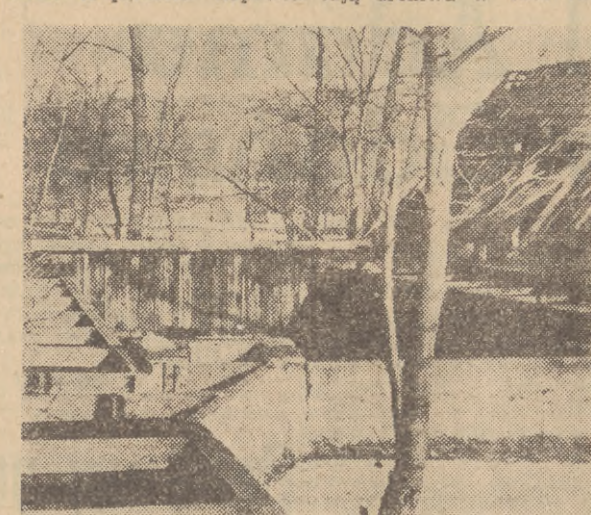
Przez ogłuszony w wielu miejscach z dachówek pulap młotowni przebiega zasnute chmurami niebo przedwiosenne. Po ścianach, pełnych dźwięku, spływa wąskimi strugami woda. Zaczerniałe od stałości, wielkimi spustami pokryte śniegiem zielonkawą, oślęzłą pleśnią. W głębi budynku sterczą smętnie szczytki znakomicie ongi wyposażonej, oliwskiej młotowni, znanej w przedwiecznych annałach pod nazwą „Hanswolsenhammer”.

Tylko młot — gigant, poruszany naporem wody, spływającej ze znajdującego się nad młotownią stawu, budzi podziw i szacunek patrzących dla kunsztu średnio-wiecznych płatnerzy, którzy tutaj, na tym miejscu, przed 430 laty zapoczątkowali trudną sztukę dawnego rzemiosła, rozstawiając oliwską Dolinę Radości na całe przymorze.

Aż przykro patrzeć, jak ten ciekawy architektoniczny i interesujący dla naukowca obiekt z braku należytej opieki i z winy ludzkiej drapieżności chyli się ku niechybnemu upadkowi i zagładzie. Każdy niemal miesiąc przynosi dalsze spustoszenia w budynku.

Niszczyć zachowane tu jeszcze dotychczas urządzenia, Przez szabrowników roz-

drapywane są dachówki i deski z budynku. Dewastowany i zanieczyszczony jest cały teren. A przecież odpowie-



Ze spokojnym pejzażem malowniczej oliwskiej Doliny Radości doskonale harmonizuje spadzisty dach zabytkowej kuźnicy. Szkoda tylko, że tyle w nim dziur i tyle uszkodzeń, a cały budynek z dnia na dzień coraz bardziej niszczeje na skutek ludzkiej bezwzględności i braku wszelkiej opieki.

Fot. Ferster

działność za ten stan rzeczy spada nie tylko na czynników bezpośrednio zainteresowanych zachowaniem tej zabytkowej

budowli dla celów doświadczalno — naukowych, ale i całe społeczeństwo Wybrzeża.

Żeby odtworzyć historię zabytkowej młotowni w oliwskiej Dolinie Radości, trzeba się cofnąć o kilka wieków. Pierwszą wzmiankę o niej notują archiwa w 1609 roku.

spodarzem tego zabytkowego obiektu. Dzięki takim urządzeniom wodnym, które z wielką siłą wprawiały w ruch zainstalowane tam młoty, stała się możliwa produkcja wielu niezbędnych narzędzi żelaznych, tak koniecznych w pierwszych okresie odbudowy zniszczonego przez wojnę kraju. W młotowni oliwskiej produkowano młoty, obręcze żelazne, nacłagane na stalowe koła wagonów i parowozów, tzw. „bande kolejowe”, skrobaczki do okrętów, meble, słoiki, części do plugów, kilofy itd.

Obecnie, na skutek postępu technicznego, urządzenia młotowni stały się już przestarzałe i w związku z tym nierentowne. Praktycznie mogłyby się stać jedynie obiektem doświadczeń, np. dla studentów Politechniki Gdańskiej (jako ośrodek obróbki żelaza w średniowieczu). Ministerstwo Kultury zainteresowało się tą koncepcją, ale nie wyciągnęło z niej dotychczas konkretnych wniosków. A młotownia, pozostawiona bez żadnej opieki, z każdym dniem niszczeje coraz bardziej. Każdy miesiąc przynosi nieodwracalne zmiany na gorsze i przyspiesza ruinę tego niezwykle interesującego obiektu.



Oto młot — gigant, mimo że unieruchomiony w zdewastowanej kuźnicy, to jednak dziś jeszcze budzi podziw wśród zwiedzających dla swego ogromu i niewykorzystanej sily.

Fot. Ferster

Dlatego to, nie chcąc dopuścić do ostatecznej zagłady młotowni, wołamy pod adresem Ministerstwa Kultury, konserwatora wojewódzkiego i Politechniki Gdańskiej: — SOS! Kuźnica w oliwskiej Dolinie Radości wzywa ratunkul.

JULIA ZIEGENHIRTE

Cenowa czy Ceynowa?

To sprawa nie tylko językoznawcy

W swoim czasie sam przyczyniłem się do upowszechnienia formy Cenowa motywując ją tym, że w końcowym okresie życia tak podpisywał się na swoich drukowanych pracach (zob. moja rozprawa „Cenowa i cenowizm” Jan. 1947, nr 2 i „Regionalizm kaszubski” Poznań, 1950 s. 19). Tej też formy konsekwentnie używałem w swoich pracach w ciągu lat ostatnich.

Obecnie jestem skłonny zmienić swoje stanowisko na skutek tego, że ostatnio miałem znowu moż-

Tak się pisał ołciec Florian Ceynowa w 1836 r.

ność zajęcia się Ceynową bliżej. Zaglądałem nie tylko do jego pism, ale także do różnych archiwaliów: korespondencji, akt uwłaszczeniowych, policyjnych, sądowych. W świetle tego materiału, wcale bogatego materiału, okazuje się, że dziadek i ojciec Florian podpisywali się: Ceynowa. On sam w czasach gimnazjalnych i uniwersyteckich podawał się stale jako Ceynowa. Urzędnicy pruscy pili też: Zeinow, Ceynowa itp. Na drukowanej dysertacji doktorskiej z roku 1851 („De terrae Pucensis incolarum superstitione in re medica”) figuruje jako: Florianus Ceynowa. Ale i później, w latach 60-tych i 70-tych, w aktach i korespondencji o charakterze urzędowym, lub publicznym podpisuje się Ceynowa (np. w roku 1864), lub Ceynowa (np. w r. 1877). Formy „y” używał także dwaj jego bracia Marcin i Józef, którzy byli księżmi.

Widać z tego, że w ciągu całego jego życia najkonsekwentniej używaną była forma Ceynowa. Nie obejmującą jest tu także sprawa jak wymawiano i pisało jego nazwisko najbliższe otoczenie i ówczesne społeczeństwo pomorskie. Otóż w ówczesnej prasie pomorskiej („Kasubianin”, „Przyjaciółku Ludu”, „Gazecie Toruńskiej”) spotykamy stale Ceynowę

ośrodek Ceynowy. Współczesny mu poeta kaszubski, Hieronim Derdowski, pisał: Ceynowa. Najbliższą roztóżną (dździ), gdy po jego zgonie podawała do prasy nekrolog pisała również: Dr Florian Ceynowa. W okresie późniejszym w olbrzymiej większości artykułów i prac spotykamy Ceynowa o w e (Ceynowe). I dzisiaj ta sama forma używana jest jeszcze powszechnie, m.in. także w jego rodzinnej wsi, w Sławoszyźnie. W Gdańsku — Oliwie mamy ulicę Ceynowy, a nie Cenowę.

Skład zatem wzięcia się forma Cenowa, ściślej zaś biorąc — forma Cenowa według stosowanej przez niego oryginalnej pisowni? — Spotykamy ją, jak już zaznaczyłem, na jego drukowanych pracach z końcówki okresu życia, mianowicie na „Dwóch rozprawach” (1866), „Skorbicką szębskosłowjńskję mowę” (1866—68), „Sbiorze pjeńej swjatojich” i „Zaręsie do grammatyki kasębsko-słowjńskję mowę” (1879). Są to prace o charakterze publicystyczno-politycznym, językoznawczym i etnograficznym — z przewagą językoznawczym, w których używa gwary i odrębnej, swoistej pisowni kaszubskiej.

Można by z tego wyciągnąć wniosek, że najwięcej prawa do używania formy Cenowa (Cenowa) mają językoznawcy. Ale był on — jak widać — nie tylko językoznawcą i etnografem. Był z zawodu lekarzem poza tym wybitnym działaczem społecznym o postępowej demokratycznej ideologii. Był także autorem prac literackich, które ogłaszał anonimowo, lub podpisywał pseudonimem „Wójkasin ze Sł-

Tak podpisywał się Florian Ceynowa w 1877 r.

wosyna”, lub „Kasuba — gburaszczon”.

Trzeba więc wziąć pod uwagę całe dzieło jego życia, stanowiące ważną i piękną kartę w XIX-wiecznych dziejach Pomorza. Z tych względów aspekt jedynie językoznawczy nie może decydować przy ustalaniu brzmienia jego nazwiska. Dlatego wbrew własnemu dotychczasowemu stanowisku proponuję używanie wte różniejszych i przyszłych naszych pracach formy Ceynowa, mającej nie wątpliwie o wiele czerze uzasadnienie.

ANDRZEJ BUKOWSKI

*) Ponizszy artykuł stanowi wypowiedź dyskusyjną na Seście Pomorskiej PAN w ramach prac Komisji językoznawczej.

O starym mieście i tajemniczej kuchni

(Dokończenie ze str. 7)

ów Elbląg, a gdy w dodatku samo również zaczęło broić, wdając się w zbytnie flirt z Szwedami, rychno Gdańsk do swoich praw dyktando powrócił i trwał w nich aż do okresu rozbiorów

Lecz w okresie międzywojennym Gdańsk przestał już być rozpieszczonym jedyakiem. Nie rozbudowywano portu na Bałtyku. Gdańsk stracił swe wyjątkowe znaczenie, a po wojnie, po wyznaczeniu szluczkiej granicy między Gdańskiem i Polską — stracił również na znaczeniu jako ośrodek miejski z punktu widzenia urbanistycznego.

NA PIERWSZY RZUT OKA...

Trudno, pisząc artykuł, rościć jakieś dogłębne sugestie odnośnie sposobów rozwiązania tego problemu. Jednak masy mieszkańców trójkąta, przerzu-

cane codziennie kilkakrotnie z jednego jego krańca na drugi, są — jak się zdaje —



Fragment szczytyny tzw. Domu Królów Polskich. Fot. J. Rydzewski

żywym argumentem, kontrolującym pochopną i wynika-

jącą z sentymentu decyzję umieszczenia wszystkich ośrodków dyspozycji w śródmieściu starego Gdańska. Decyzja ta bezwarunkowo powinna ulec rewizji. Wyobraź sobie, co by to było, gdyby np. w Warszawie wszystkie urzędy umieszczono na Mokołowie lub na Służewcu. Na pierwszy rzut oka, najodpowiedniejszym miejscem dla tzw. dzielnicy wojewódzkiej trójmiasta wydaje się być odcinek Sopot — Oliwa. Przy takiej propozycji wizja urbanistyczna trójmiasta, zarysowując się następująco: Gdańsk — jako dzielnica mieszkalna i muzealna — zabytkowa, mieszcząca tylko te nieliczne instytucje, które mają najbardziej bezpośredni związek z portem i stocznią. Gdynia — mieszkaniowa, instytucje wojskowe i portowe.

Sopot bezwarunkowo powinien zrezygnować na rzecz Jelitkowa ze swoich aspiracji pełnienia roli kapitałowej, reprezentacyjnej, gdyż nie posiada żadnych cech, które by go do tego predysponowały. Pod ludzi do tej miejscowości jest jednym z jej głównych niebezpieczeństw i niebezpiecznych tradycji „Ostseebad Zoppot” z jego maszyną w formie rulety, przekraczającą dobre polskie złotówki na hitlerowskie marki i guldeny.

CZYŻBY TAJEMNICA PAŃSTWOWA?

Przy dążeniu do utrzymania tej zasady, powiązania trójmiasta mogłoby, rzecz jasna, wynikać nie jedna trudność, jednak logika takiego układu jest chyba żelazna.

Nie ulega wątpliwości, że nasi urbanisci zdają sobie sprawę z tego, iż nie można Gdyni i Gdańska traktować, jak dwóch odrębnych i niezależnych od siebie organizmów. Wszakże wypowiedzi kompetentnych czynników na ten temat nie są jasne ani dla fachowca, ani tym bardziej dla dyletanta czy laika.

Wiecej niż skromne informacje, dotyczące rozpracowania przestrzennego Gdyni, skrytowały się w formie fotografii makiet planu, wykonanego nie wiadomo przez kogo i zaopatrzonych w objaśnienie w formie artykułku o treści bardziej niż popularnej i nadto zwielży. W artykule tym, o ile sobie przypominam, było dużo optymizmu, co do ocen dokonanych już rozwiązań, natomiast trudno było postrońnej osobie wyciągnąć jakikolwiek wniosek o wartości tej propozycji czy decyzji, gdyż przeznaczenie pokazanych kubatur owiane było mgłą tajemnicy.

I makietą i artykułkiem nie dotykały zupełnie sprawy powiązania trójmiasta w jedną całość urbanistyczną. Może to jest tajemnica państwowa? Może znów „praca twórcza jest łamana rygorami biurokratycznymi”? Tak może być. Ironii w tym nie ma. Oby z tej tajemniczej kuchni nie wyszła jakiś pieczeń równie niestrawna, jak osiągnięcia ostatniego picioclecia w architekturze.

E. G.

Ponowny, krótki renesans przychodzi młotowni już w czasach ostatnich, powojennych. Oparła się ona bowiem zwycięsko na zwycięstwie czasu. Po wyzwoleniu Wybrzeża spódmiejska „Żelwiak” stała się go-

Portowcy pomagają Armii Czerwonej

(Dokończenie ze str. 7)

postawa tłumia zmusiła władze do ogłoszenia, iż zwalnia się od podatku dochodu, nie przewyższającego 1.500 marek, oraz do złozenia przyrzeczenia, że ceny najważniejszych produktów żywnościowych będą obniżone.

Zaraz po tych deklaracjach, wśród zebranych rozszalała się wiadomość, że w jednym z wieżowców osadzono 40 żołnierzy angielskich, którzy odmówili wyładunku broni z „Trytona”. Czy tak było istotnie — trudno dziś stwierdzić. W każdym razie wieści te były otoczone przez tzw. Sicherheitspolizei, która otworzyła ogień na demonstrantów, mordując jedną osobę i ciężko raniąc drugą.

I w innych punktach miasta doszło do gwałtownych demonstracji, przy czym zde-molowano lokale, w których urzędowali oficerowie wojsk Piłsudskiego.

(Alfa)

Przysmaki kociewskiej kuchni

Nieco o purcach, ruchankach i szandarach

KOCIEWIE to nie tylko gwara. To także opowiadania i pieśni, stroje i tańce, obrzędy i zwyczaje, które m.in. przetrwały do dziś i w dziedzicznie „kulinarnych”.

Jednym z takich tradycyjnych przysmaków kuchni kociewskiej są dziś purcle. Robi się je z żytniej maki, na drożdżach, niekiedy z przyprawą aromatycznego kminku. Ciasto uformowane w okrągłe bułki kładzie się na wysmarowanej tłuszczem i posypanej mąką blachę, a po wypieczeniu gotuje jeszcze przez kilka minut w parze, po czym dopiero wyklada na talerz. Teraz tylko trzeba je jeszcze oblać tłuszczem i... smacznego.

Innym, również z żytniej maki przygotowanym przysmakiem były i są tzw. ruchanki. Ich nazwa pochodzi stąd, iż po przyrządzeniu, a przed usmażeniem w tłuszczu na patelni, odpowiednio uformowane ciasto musiało dobrze (często na poduszce, rozciągniętej na ławie przy piecu) wyrosnąć, tj. „wyruchać”.

Najpopularniejszym jednak i podstawowym produktem spożywczym były na wsi kociewskiej ziemniaki. Stanowiły one codzienny pokarm biedoty wiejskiej. Gospodynie kociewskie, aby wzmocnić menu podawały ziemniaki (nazywane tu bulwami) w formie najróżniejszych potraw. Np. robły z ziemniaków tzw. szandary. Na czym to polegało? Obrane i opłukane surowce ziemniaki uciierało się na tarce (refo-wało) i powstałą masę dokładnie mieszało z solą, a niekiedy nawet z jajkiem, m-

lą czy okrąsą z gęsi i wlewało na blachę od chleba do-brze uprzednio wysmarowaną tłuszczem. Jest — a zdarzało się to często — brakowało w domu tłuszczu, zamiast blachy używano (np. w Ocyphu) listki kapusty. Przed zjedzeniem szandara kroilo się na kawałki jak chleb. Kawałki te można było jeszcze dodatkowo opiekąć na patelni, co dodawało im smaku.

J. M.

Filatelistyka

Pomniki Warszawy na znaczkach pocztowych



Seria pomników Warszawy ukazała się dopiero w marcu. Pierwszy z nich wydawał się znaczek w lutym br. uległ zwłoce. Dzisiaj zamieściliśmy ostatnie 3 projekty znaczków z tej serii, a to: 15 groszy — Zygmunt III, 45 groszy — Pomnik Marii Cu-



rze-Skłodowskiej, 1,55 zł — Znaczek projektował Ryszard Kleczewski. Bada wykonanie techniką stalową, jedno-większodrukową na papierze podkolorowanym w formie 25,8 X 31,25 mm.

HAMLET w Kaliskach

Istota obecnego niebezpieczeństwa, która kryje się pod sloganem „ofensywy kulturnej” tkwi w... terenie. Posłuchajmy cierpliwie kilku meldunków:

1. Zespół świetlicowy w Kaliskach w pow. starogardzkim swego czasu podjął się przygotować na swojej scenie świetlicowej „Hamleta” Szekspira (na szczęście dla nas wszystkich pomysłowi kandydaci na aktorów zrezygnowali z prób).

2. W Starzym przystopowano do Festiwalu Teatralnych Zespołów Amatorskich — Zapskiej „Moralność pani Dulskiej”.

3. Początkujący zespół sceniczy w Lęborku postanowił zagrać Musseta „Nie trzeba się zarzekad”. (Swój „serdeczny” stosunek do gry aktorów i zainteresowanie wielkim teatrem romantycznym jednoznacznie zainaugurowała publiczność Lęborka, zabrana w liczbie trochę większej niż wszystkie palce u rąk i nóg!)

4. Fredro (ten 4-aktowy) opowiada „reprezentacyjną” scenę gminną w Starej Kiszewie. (Informacja o kierowniku świetlicy).

Fakty te są w tym samym dokumencie wartości sloganu „ofensywa kulturalna” w terenie i świadczą równocześnie o szczególnej żywości pewnych koordynujących (brr, straszne słowo) instytucji.

Uprawy młodzieńcze są

interesowania literaturą kaszubską, spotykalem mnóstwo wartościowych utworów scenicznich, przykrytych grą warstwą zapomnienia. Dramaty i widowiska, będące swego czasu protestem przeciw germanizacji i niesprawiedliwości społecznej — mogłyby uwolnić małe zespoły amatorskie od wątpliwej przyjaźni Szekspira, Musseta i nas wszystkich pomysłowi kandydaci na aktorów zrezygnowali z prób).

Kasubzy, region, który już pół wieku temu wyraźnie żył własnym życiem ludowym, obecnie nie może ujrzyć tych rodzinnych konfliktów na scenie. A ile folkloru i własnych przeżyć wniesliby tu ci wiejscy aktorzy, grający z konieczności rolę popularnych grabarzy z „Hamleta”. Problem właściwego użytkowania bogatej twórczości ludowej był wskazywany i oficjalnie zalecany. Nadziei tych nie spełnia dotychczas nawet Wojewódzki Dom Twórczości Ludowej.

JERZY STRUMIENSKI
P.S. Wbrew nasuwającym się refleksjom nie jestem za absurdalnym ujednoliceniem repertuarów w terenie tylko sztukami z regionalnej literatury. Najlepsze dowody, że nie pieniężnym dotychczas ani słowem o Kwadratnie, który z powodzeniem pobolno wystawił „Świętoszka” Moliera i (jak nas informują „Rejsy”) zamierza wystawić już „Małżeństwo z Słowackiego. Tylko nie serwisie klasyków, koledzy. J. S.